

RYBRYKĘ PROWADZI -
MONIKA POPLAWSKA

Chcecie skandalu? ©

Ten artykuł jest o nikim i o niczym. Nie bój się. Nie będziesz miał problemów, nie będą krzywo patrzeć. Bez obaw. Nie pojawia się żadne nazwisko. Ba! Nawet imienia nie ma. Możesz w spokoju doczytać go do końca. Masz czyste sumienie. Czytaj spokojnie, jednostajnym ruchem przechodząc między wierszami, od początku do końca, śledząc wszelkie obiekty pojawiające się po drodze: gładkie przecinki i zdecydowane kropki. Bądź czujny. Niech żaden szczegół nie umknie Twojej uwadze. Zwróć uwagę na poprawność składniową. Sprawdź czy nie pojawiają się błędy interpunkcyjne i – nie daj Boże! – błędy ortograficzne. Skrupulatnie prześledź czy wszelkie ogoneczki (ą, ę) oraz kropeczki (ż, i, j) są na właściwym miejscu. Zapytaj: co autor miał na myśli? I dlaczego „autor”, a nie „autorka” skoro to kobieta.

Możesz oczywiście zastanawiać się czy czytając od końca, na krzyż, co drugie, może trzecie słowo - nie uzyskasz niemoralnego tekstu (a fu!). Możesz łamać głowę, jaki stosunek prezentuje do gender, aborcji, mniejszości narodowych itd. Czy przypadkiem nie kryje planów zamachu stanu, nie sprzeciwia się władzy ludowej, czy nie stoi w opozycji. Zadzwon do przyjaciela. Zapytaj o prawo prasowe.

Nieustannie jednak czytaj, czytaj dalej. Relaksuj się. Pomyśl, że jesteś nad morzem, słyszysz szum fal i łagodny powiew letniego wiatru, który lekko smaga twoje włosy... Korzystaj, gdy jeszcze możesz, bo wszystko co dobre kiedyś się kończy. I ten artykuł także. Tylko co czai się pomiędzy wierszami? Zacznij jeszcze raz. Od początku...

Pragnąca pozostać anonimową
M. P.

W MĘSKIM NAROŻNIKU

WITAJ MĘŻCZYŻNO!

Przez dłuższy już czas czytam pewną książkę o męskości i to ona stała się inspiracją do napisania tego tekstu.

Ja jestem mężczyzną i wiem o tym. Dobrze, że to wiem. Ale jakim mężczyzną jestem? Co robię ze swoją męskością? Czy mierzę się ze swoim życiem? Czy odkrywam i poznaję siebie, swoje pragnienia i " tęsknoty mojej duszy"? Oto pytania, na które ja jako mężczyzna powinienem sobie odpowiadać.

Aby być mężczyzną, trzeba się nim urodzić, to jest pewne:) Reszta zależy od nas samych i naszego środowiska.

Kiedy widzę małego chłopca walczącego, strzelającego z pistoletu, chodzącego po drzewach i bawiącego się w wojnę, to wiem, że jest on w swoim żywiole. Na jego twarzy maluje się radość, kiedy to robi. Po prostu jest do tego stworzony - do walki, do pokonywania przeciwności. Tak, i to jest prawda. Mężczyzna, już od dzieciństwa odkrywa, że jest WOJOWNIKIEM. Jest to jeden z sześciu etapów, które przebywa. Te etapy to: Ukochany Syn, Kowboj, wspomniany już Wojownik, Kochanek, Król i Mędrzec. Mężczyzna jest Wojownikiem. I o Wojowniku pragnę napisać, o tym właśnie etapie.

Tenże etap WOJOWNIKA, jest szczególnie dla mnie ważny, gdyż jestem młodym mężczyzną, a okres ten przechodzi się w młodości. Już samo znaczenie Wojownika, wskazuje na walkę, na wojowanie. Może ktoś zapytać: ale o co walczyć, z kim i po co? Przecież nie ma wojny. Otóż tak, jest wojna. Ta bitwa toczy się codziennie. Objawia się to na bardzo wiele sposobów. Codziennie mężczyzna toczy walkę z samym sobą, z wyzwaniem jakie stawia przed nim życie. Jest to specyficzna walka, gdyż wymaga ogromnej siły i determinacji. Walczyć ze sobą samym, rzeźbić swoją osobowość, jest to trudne zadanie, gdyż przeszkodą są słabości, wady, lęki, sytuacje życiowe. Można też walczyć o coś, np. o wartości, o siebie, o kobietę, o zaliczenie na studiach:) O to wszystko, co dla mnie jako mężczyzny jest ważne i prawdziwe. Pokonywać siebie, panować nad sobą i pracować nad swoim charakterem. To wszystko jest bitwą. Do tego potrzeba determinacji, wytrwałości i wierności. Chodzi tu także o walkę duchową, ponieważ ducha trzeba ćwiczyć. To, co jest wewnątrz, nasz duch musi być zaprawiony do walki, aby potrafił stawiać czoła przeciwnościom. Świat, który mężczyzna nosi w sobie, to jego najważniejsza cecha.

Cisza, samotność odgrywa wielką rolę w tym procesie. Ważne decyzje zapadają w ciszy. Wielcy wojownicy oddalali się na pustkowia, aby w ciszy i modlitwie poznać siebie, osiągnąć siłę i spokój. W ciszy i samotności poznajemy kim jesteśmy i od kogo pochodzimy, rodzimy się na nowo. Nie w hałasie. Dobrze jest mieć codziennie czas na refleksję nad sobą. Także, drogi mężczyżno, daj się otoczyć ciszy, on jest nam potrzebna.

W każdej bitwie mężczyzna ma określony cel, o który walczy, który w pewien sposób go kształtuje. Ta walka jest po to, aby wyszkolić się na Wojownika, na Mężczyznę, który jest odpowiedzialny za siebie, ma charakter, wartości wewnętrzne, zasady, jest konsekwentny w działaniu i dążeniu do celu. Jest „twardy jak glaz. Wie kim jest (...) Powołaniem mężczyzny jest: Stać się świętym i Wojownikiem, ponieważ jesteś potrzebny w tej bitwie, a jeśli nie staniesz się takim mężczyzną, zginiesz” .

Jeśli chodzi o kobiety, otóż każda kobieta ceni takich mężczyzn:)

Sebastian Piechowicz

RYBRYKĘ PROWADZĄ -
MARIA MAKAROWA I KASIA KOWALCZYK

“Oczekiwałem więcej konserwatyzmu”

Wywiad z dr. Johnem Batesem, gościnnie wykładającym
w Instytucie Filologii Polskiej

Kuryer: Świetnie mówi Pan po polsku. Skąd zainteresowanie Polską i językiem polskim?

Dr Bates: To pojawiło się już dawno temu. Rozpocząłem swoje studia polonistyczne w 1982 roku. Miałem w pewnym stopniu opanowany niemiecki. Zacząłem studiować literaturę niemiecką XIX w. Następnie przeszedłem na literaturę barokową i potem dopiero postanowiłem rozpocząć jeszcze jeden nowy język slawistyczny, mianowicie język polski. Wcześniej jeszcze studiowałem język rosyjski. Wtedy były duże problemy z wyjazdem do Rosji. Nie mam bezpośrednich więzi rodzinnych z Polską, tzn. ojciec mojego ojczyma był Polakiem.

Kuryer: Czy Europa Wschodnia, Polska jest dla Pana bardziej atrakcyjna niż Europa Zachodnia?

Dr Bates: Wydaje mi się, że tak. Zawsze miałem możliwość uczyć się angielskiego w szkole. Kiedy pojawiła się możliwość nauki niemieckiego, wszyscy wybraliśmy ten język, bo to nie był francuski. Potem wstępując na Uniwersytet chciałem uczyć się nowego języka.

Kuryer: Mówimy tutaj o względach językowych, a jak jest z względami kulturowymi Europy? Wiemy, że zajmuje się Pan mediami, cenzurą w PRL-u. To jest jakiś element kultury?

Dr Bates: Tak. Literatura rosyjska dziewiętnastego wieku jest ważniejsza od angielskiej tego samego wieku. Jeżeli chodzi o media i cenzurę, to badania te w Polsce, stały się możliwe po roku 1980. Jest to przedmiot bardzo wyrafinowany i ekskluzywny. Po upadku komunizmu, można było mieć dostęp do archiwów. Co do mediów, to w pewnym sensie media po 1989 dopiero się tworzyły, więc można było zacząć od nowa, dlatego wybrałem te studia. Są one szalenie nowoczesne i popularne u nas. Tradycyjna polonistyka traktowana jest z pewną pobłażliwością. Jest stara i nie ma może większego znaczenia w porównaniu z mediami.

Kuryer: Jakie jest teraz zainteresowanie polonistyką w Anglii? Czy badacze skupiają się na historii literatury lat 70-80. w Polsce?

Dr Bates: Trudno powiedzieć, bo właściwie istnieje dopiero kilka ośrodków polonistycznych w Wielkiej Brytanii. W Glasgow jestem ja i moja koleżanka Emilia Grodzman, w szkole slawistyki w Londynie jest Katarzyna Zachęta, która jest specem od Konwického. Wydała niedawno po angielsku monografię o Konwickim. Jest w Oxfordzie językoznawca Jan Felera. Jak widać jest nas stosunkowo mało, więc trudno o pełniejszą wiedzę o literaturze polskiej. Jestem wewnętrznym egzaminatorem, dla szkoły slawistyki. Weryfikuję, czy wszystko jest na odpowiednim poziomie.

Kuryer: Czy polonistyka jest teraz atrakcyjna dla studentów w Wielkiej Brytanii? Dużo Polaków studiuje ten kierunek?

Dr Bates: Mamy więcej studentów oczywiście na slawistyce. Jeśli chodzi konkretnie o polonistykę Ci studenci, którzy umieją czytać literaturę polską po polsku to mniejszość. Dużo więcej studentów mamy na slawistyce, tam gdzie nie ma potrzeby uczenia się tych dość skomplikowanych języków słowiańskich (śmiech). Oprócz języka polskiego, uczymy również języka czeskiego i rosyjskiego w Glasgow. Coraz więcej studentów ma dostęp do literatury polskiej właśnie w przekładzie. Wykładam powieść Krasickiego Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego, mam dosyć dobry angielski przekład. Trzydziestu studentów czyta tą powieść. Mamy tzw. literaturę komparatystyczną i tam kino polskie, literatura polska ma dosyć znaczący wkład. Nie wykładamy polskiej literatury jako takiej, lecz w ramach innych problemów np. literatury Holocaustu. Powiedzmy literatura, w której zdrada małżeńska gra pewną rolę. Oczywiście łatwiej o rosyjskie przekłady, niż polskie. Dzięki tej różnorodności mamy dużo więcej studentów, niż na innych uczelniach w Wielkiej Brytanii. Mamy jednak problemy z ilością studentów, jeśli chodzi o tradycyjne kierunki.

Kuryer: Czy na tych tradycyjnych kierunkach, jak polonistyka i slawistyka, są popularne nietradycyjne badania, np. gender studies?

Dr Bates: Oczywiście, to samo dzieje się u nas, po drugiej stronie Odry. Wykładając np. literaturę polską XX wieku musimy wziąć pod uwagę nie tylko polonistów, którzy mają dostęp do literatury polskiej w oryginale, ale również tych, którzy słabo mówią po polsku. Wobec tego

zawsze wybieramy takich autorów jak Herberta czy Szczypiorskiego, którzy są dość szeroko tłumaczeni na język angielski. W tym roku np. studenci mieli czytać Msze za miasto Arras Andrzeja Szczypiorskiego, wiersze Wisławy Szymborskiej. Wybrałem teraz Janusza Andermana. Nie wiem czy to nazwisko coś znaczy dla pań. (śmiech). Drukował sporo w drugim obiegu. Opisuje rozpad ruchu społecznego, ogólnie mówiąc „Solidarności”. To są dosyć ciekawe i eksperymentalne rzeczy. Jest takie opowiadanie pt. Jeszcze Polska. Opisuje w nim pewną sytuację, kiedy po obrzędach kościelnych tłumy zbierają się na głównym rynku w Krakowie i czekają. Właściwie nie wiadomo co, z jednej strony, będą robili zomowcy, z drugiej, jak na tę prowokację będzie odpowiadał tłum. Tytuł odnosi się do narodowego Hymnu polskiego. To jest moment, w którym właściwie pewien ewenement, wydarzenie się skończyło. Po odśpiewaniu hymnu wszyscy się rozeszli, tak po prostu.

Kuryer: Czy w Szkocji funkcjonuje system boloński?

Dr Bates: Mamy w Anglii takie studia trzyletnie i one prowadzą potem do magisterium ogólnokierunkowego. Nasze studia w Szkocji trwają minimum 4 lata. Jeżeli studenci studiują dwa języki współczesne, jadą na czwartym do tego drugiego innego kraju. Zwykle studia w Szkocji są o rok dłuższe. Są



problemy oczywiście z chesnymi, bo angielscy studenci musza płacić u nas za studia, Szkoci nie musza płacić. Tak ustanowił rząd szkocki. Ponieważ studia trwają o rok dłużej niż w Anglii, rząd szkocki doszedł do wniosku, że ten ostatni, piąty rok dla studentów angielskich, będzie darmowy.

Kuryer: Polska jest teraz w takim szczególnym momencie, jest żałoba narodowa. Jak Pan, jako Anglik może ustosunkować się do smoleńskiej tragedii i zachowania Polaków?

Dr Bates: Byłem pod głębokim wrażeniem tej tragedii w pełnym sensie tego słowa. Miałem pewne niepokoje, co dalej będzie z Polską. Byłem w szoku. Nie mam dostępu w Siedlcach bezpośrednio do telewizji i radia, a więc moja żona zadzwoniła do mnie i powiedziała, co się stało. Żona jest rodzimym użytkownikiem języka rosyjskiego. Będąc na południu Anglii z rosyjskimi koleżankami cały czas ogląda rosyjską telewizję. Także posiadałem wiadomości z rosyjskiej strony. Nie byłem wielkim sympatykiem Kaczyńskiego, chociaż doceniam wartości, które reprezentował. Bardzo współczuję jego rodzinie. Dyskutowaliśmy dzisiaj na zajęciach, jak rodzina odnosi się do tego, jest przecież bardziej rodzinna strona tej tragedii. Być może ta ogólna narodowa strona powinna mieć pierwszeństwo. Dyskutowaliśmy o tym i nie doszliśmy do żadnych wniosków w tej sprawie.

Kuryer: Czy naród angielski, podobnie jak Polacy, zachowuje się w takich momentach tragedii? Tak samo się jednoczy, religijność jest tak wyraźna?

Dr Bates: Ostatnio podobna sytuacja była u nas po śmierci księżniczki Diany. Z mojego punktu widzenia, była to po prostu histeria. Odnosiłem się do tego dosyć zimno. Jestem Anglikiem mieszkającym w Szkocji i tam do wszystkiego co angielskie, również odnosi się z pewnym dystansem. Bardzo się cieszę z tego, bo nie bardzo chcę być wśród swoich rodaków w takich momentach. Wydaje mi się, że te reakcje były bardziej umiarkowane tutaj w Polsce, niż te w Anglii dziesięć lat temu. W Siedlcach seanse ostatniego filmu Woodyego Allena zostały odwołane, chciałem pójść na ten film w sobotę. NoveKino wyświetlało wtedy całodzienne seanse filmu Katyń. Rozumiem tą reakcję. Nie wiem, czy coś podobnego byłoby możliwe u nas w takich chwilach.

Kuryer: A jeśli mówić o studentach. Czy Polacy bardzo różnią się od Anglików?

Dr Bates: Polscy studenci u nas i na innych uczelniach są bardzo dobrze zorganizowani. Studenci angielscy mogą spotykać się z Polakami po zajęciach i ćwiczyć ten język. Niedawno odbył się u nas, w Glasgow progres wszystkich stowarzyszeń polskich studentów w Wielkiej Brytanii. To mi najbardziej imponuje, że chcecie promować swoją kulturę. Można powiedzieć, że Ci studenci tutaj to jest prawdziwa śmietanka. W Unii Europejskiej polscy studenci działają w podobny sposób, są nowoczesni otwarci, bardzo pracowici. Robią bardzo znaczące postępy u nas. To jest różnica zasadnicza ostatnich pięciu lat, którą można obserwować w Wielkiej Brytanii, jeżeli chodzi o kulturę polskich studentów. Z mojej strony są mile widziani, więc bardzo się cieszę, że jest tak dużo Polaków w WB. Bez udziału młodych Polaków nasz system społeczny nie funkcjonowałby tak dobrze szczególnie w Szkocji. Cały czas potrzeba nam nowych ludzi.

Kuryer: A studenci Akademii Podlaskiej, z którymi spotkał się Pan w Siedlcach?

Dr Bates: To trudne pytanie. W grupie jest osiem osób, z którymi mam regularny kontakt. Są oni tak samo otwarci. Rozmawialiśmy dzisiaj o prezydencie Kaczyńskim, o problemach, o różnicach w stylach pogrzebów w Wielkiej Brytanii i w Polsce. Oczekiwałem więcej konserwatyizmu z ich strony i tego nie znalazłem. Wtedy też mnie to zdziwiło, bo jesteśmy

dalej na Wschodzie, tu w Siedlcach, ale są to młodzi, nowi, otwarci ludzie.

Kuryer: Jak zaczęła się Pana współpraca z Akademią Podlaską?

Dr Bates: Pięć lat temu Pan Kowzan był naszym lektorem na Uniwersytecie w Glasgow. Stąd nasza znajomość. Zaprosił mnie na konferencje o konwersacjach, cztery lata temu, więc wystąpiłem. Bardzo mi się tu podoba, wszyscy mi bardzo pomagają, więc nie narzekam.

Kuryer: Często Pan odwiedza Polskę?

Dr Bates: Staram się przynajmniej co roku przyjeżdżać do Polski, nawet kilka razy. Jeżeli mam szczęście.

Kuryer: Jakie są Pana obserwacje dotyczące pobytu na Akademii Podlaskiej?

Dr Bates: Jeśli chodzi o budynki tutaj, doszedłem do wniosku, że bardziej odpowiadają potrzebą pewnych studentów niepełnosprawnych. Macie tutaj na większą skalę, niż na innych uczelniach studentów niepełnosprawnych. Próbuję znaleźć odpowiedni termin, bo u nas jest pewna polityczna poprawność, i używa się słów raczej „ludzi z niepełnosprawnościami”. Nasza biurokracja traktuje ich jako ludzi z pewnymi problemami, wtedy nie określa całości ich możliwości. Ten campus jest bardziej odpowiedni dla takich studentów. My mamy cały czas ten problem na uniwersytecie, że budynki, które zostały zbudowane pod koniec XIX w. nie całkowicie odpowiadają współczesnym potrzebom. Doszedłem do trochę innego wniosku, co do potrzeb przyszłości. Przepraszam za banały (śmiesz)

Kuryer: Przejdźmy teraz do stereotypów. Anglia słynie z rytuałów picia herbaty. Dużo Pan pije herbaty?

Dr Bates: Tak (śmiesz). Pijam herbatę, ale raczej w ten rosyjski sposób, to znaczy z cytryną, bez mleka. Studenci wyjaśniali ostatnio na zajęciach tę kwestię. Mój kolega mówił mi, że Polacy piją herbatę z mlekiem i to się nazywa bawarka. Studenci natomiast powiedzieli, że bawarkę piją kobiety w ciąży. Ja nie wiem czy to prawda (śmiesz). Mój kolega mnie „wrobił”. Będę się z nim widział niedługo to porozmawiamy (śmiesz)

Kuryer: Krążą stereotypy, że Anglicy są bardzo punktualni i poukładani. Jak to wygląda w praktyce?

Dr Bates: Hmm... Na Uniwersytecie to zależy. Jeżeli mamy cały czas zajęcia w różnych miejscach to oczywiście są problemy. Nasz Uniwersytet znajduje się na wzniesieniu i droga jest dosyć męcząca. Nie wiem czy to pojęcie stosuje się również w Polsce, ale jest u nas kwadrans akademicki. Studenci czasami się spóźniają. Czasami mają zajęcia np. o dziewiątej, a przychodzą dziesięć po czasie. Więc nie wiem jak z tą punktualnością.

Kuryer: Co zdążył Pan zobaczyć podczas pobytu w Siedlcach?

Dr Bates: Pojechałem z dr. Kowzanem do Wrocławia. Miasto stało się wielkim, moim odkryciem. To jest coś wspaniałego. Dosyć dobrze znam Warszawie. Od lat przyjeżdżam do Polski w celu badania archiwów, które tam się znajdują. Większość czasu spędzam w Bibliotece Narodowej. Bardzo lubię Kraków. Podczas tego pobytu zamierzam pojechać jeszcze do Bydgoszczy na rozmowę z kolegą.

Kuryer: Wspomniał Pan o swoich badaniach. Czym się Pan teraz zajmuje?

Dr Bates: Przede wszystkim badam wpływ cenzury PRL-owskiej na przekłady literatury angielskiej i obcych języków. Oprócz tego piszę artykuł o języku ezopowym w literaturze polskiej i radzieckiej.

Kuryer: Życzymy owocnego pobytu w Polsce i dziękujemy za rozmowę.

W poszukiwaniu emocji

Jako wielki miłośnik książek w ostatnim czasie myślałem nad tym, aby poświęcić tej dziedzinie trochę miejsca w naszym Kuryerze. Miałem zamiar podzielić się moimi refleksjami na temat polskich młodych twórców, wspomnieć o tym, co w ostatnim czasie przeczytałem oraz jakie publikacje wzbudziły we mnie pozytywne uczucia a jakie rozczarowały zupełnie. Obrąłem więc kurs, miałem cel, ale zapłynąłem w zupełnie inne miejsce. Tak czasami się zdarza. Człowiek wychodzi rano na zajęcia, by po jakimś czasie stwierdzić, że jest w sali, ale bynajmniej nie wykładowej, aczkolwiek parę punktów wspólnych możemy tu odnaleźć, są krzesła i stoliki, a jeśli bardzo poprosisz to barman może nawet sprawdzić obecność. Tak i ja nie trafiłem tam, gdzie zamierzałem pójść. Rozważania krytyczne i teoretyczne zostawiłem na lepszy czas. Wybrałem się za to do jednej z siedleckich księgarni, by zapytać o to, jakie powieści są obecnie najchętniej kupowane. Okazało się, że nie jest to takie łatwe. W pierwszym z wybranych punktów nie potrafiono udzielić mi konkretnych odpowiedzi. Nie rezygnowałem jednak i znalazłem w końcu chętnego do rozmowy sprzedawcę. Z jego pomocą opracowałem mały ranking, równie małej księgarni. Jest to klasyfikacja pięciu najchętniej kupowanych książek roku 2010.

Ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że miejsce piąte zajmuje książka, która liczy już sobie niemal 80 lat! Mowa tu o *Mistrzu i Małgorzacie* Michaiła Bułhakowa. Wydawałoby się, że już wszyscy ją przeczytali, każdy dostał jej egzemplarz na święta lub urodziny od jakiejś swojej ciotki, i nie ma potrzeby szukać jej na sklepowych pułkach. Nic z tych rzeczy. Wszystko się zmienia, ale nie popularność Bułhakowa. Trudno stwierdzić jednoznacznie, czy tak wysokie miejsce tego klasyka literatury światowej jest spowodowane tym, że ciągle znajdują się nowi wielbiciele niezwykłego talentu i wyobraźni rosyjskiego pisarza, czy też po prostu z kondycją rynku książkowego jest aż tak

źle? I gdy nie wiemy co kupić kupujemy „Mistrza”? Pewnych rzeczy lepiej nie wiedzieć.

Miejsce czwarte to jedyny polski przedstawiciel, i nie jest to będąca chyba w apogeum popularności Katarzyna Grochola. Nie jest to także żaden z artystów, którymi powinniśmy się chwalić. Janusz Wiśniewski i jego *Bikini*. Autor bestsellerowej *Samotności w sieci*, która stała się Biblią dla tysięcy spragnionych miłości poszukiwaczy internetowych wrażeń. Wiśniewski ma swoje grono wyznawców i chwała mu za to. Tylko za to.

Miejsce trzecie i drugie to książki dwóch amerykańskich autorów. Kolejno: Stephen King *Pod Kopułą* uznana za jedną z najlepszych książek 2009 roku oraz Dan Brown ze swoim *Zaginionym Symbolem*. Nie jest to może literatura przesadnie ambitna, ale na pewno trzymająca w napięciu, ze strony technicznej napisana bez zarzutu. Szczerzy i osobisty styl Kinga połączony z niezwykłą, niedającą się okiełznać wyobraźnią sprawia, że jest on jednym z najbardziej poczytnych pisarzy przełomu wieków. Z kolei Dan Brown prezentuje nam kolejny kryminał pełen ezoteriki, tajemniczych symboli i teorii spiskowych. Czyli serwuje nam to, co kochamy najbardziej..

Miejsce pierwsze zajmuje trzecia część sagi *Millenium* szwedzkiego pisarza Stiega Larssona *Zamek z piasku, który runął*. Kryminalna trylogia Larssona o „mężczyznach którzy nienawidzą kobiet” zbiera niezwykle pochlebne recenzje, odkąd pojawiła się w polskich księgarniach. Jak widzimy – najchętniej czytelnicy sięgają po książki, które mogą dostarczyć największych emocji. Horror i dwa kryminały zajmują podium, dalej mamy Wiśniewskiego i Bułhakowa. Nie jest to zbyt optymistyczne zestawienie. Na próżno szukać tu noblistów: Kertesza czy Pamuka, o laureatach nagrody Nike nie wspominając.

PanNiemeKino

POSŁUCHAJ SOBIE

SKARMAGEDON NIGDY NIE NADEJDZIE

Nadzieja na lepsze czasy

Zdążyliśmy chyba przywyknąć do tego, że gdy już ktoś przyjeżdża do Siedlec zagrać koncert to w większości przypadków jest trzeciorzędnym muzykiem, grającym swoje „przeboje” gdziekolwiek popadnie. W najlepszym wypadku jest to artysta, który lata sławy ma już dawno za sobą, najczęściej w poprzednim ustroju lub taki, któremu nie wiedzie się najlepiej. Oczywiście zdarzają się wyjątki, ale to nie zmienia faktu, że w tym mieście panuje posucha na dobrą muzykę. Z wielkim trudem można wymienić siedleckie zespoły, które wyróżniałyby się czymś więcej niż byle jakim szarpaniem struny i bełkotliwym wokalem, naznaczonym brakiem talentu, a czasami nawet okraszonym wadą wymowy. Szukając przykładów, które pokazałyby, że nie jest tak źle natrafiłem na dwa dość znaczące, a mianowi-

cie koncert zespołu The Bartenders, który odbył się w listopadzie tamtego roku w klubie PeHa oraz działalnością siedleckiej grupy Podoba Mi Się. Oba zespoły grają muzykę określaną zagadkowym, dźwiękonaśladowczym wyrazem „ska”. The Bartenders grający klasyczną odmianę muzyki ska są uznanym polskim zespołem, który zdążył zagrać u boku najważniejszych przedstawicieli gatunku, zaś Podoba Mi Się, grupa łącząca reggae, ska i folk, jest jednym z nielicznych siedleckich projektów, które rokuje na przyszłość i których można słuchać bez uszczerbku na zdrowiu psychicznym. Choć nie jedna osoba podrapie się teraz po głowie lub uśmiechnie się ironicznie, to faktem niepodważalnym jest to, że wraz z modą na reggae, które coraz chętniej gości w radiach i w telewizji zwiększa się również zainteresowanie muzyką ska i w zespole grającym ten gatunek

możemy pokładać nadzieję na poprawę sytuacji, o której wspomniałem na wstępie. A szarość ustąpi miejsca trzem, pełnym życia, jamajskim kolorom.

Historia muzyki ska w skrócie

Zapewne niewielu wielbicieli kultury reggae zdaje sobie sprawę, że ska leży u podstaw ich ulubionej muzyki i kto wie, może gdyby Bob Marley nie zainspirował się tym gatunkiem, to nie zostałby najslawniejszym wykonawcą roots reggae, a zmuszony przez życie zatrudniłby się w fabryce wyrobów wełnianych i umarł na dyfteryt?

W latach 50 XX w. w slumsach jamajskich miast narodziła się muzyka będąca połączeniem jazzu, soulu, bluesa i swingu. Przesiąknięta specyficznym jamajskim folklorem, żywiołowością, rytmiką i umiłowaniem zabawy, stała się niezwykle popularna wśród tamtejszej młodzieży, określanej mianem „rude boys” i „rude girls”.

Nazwa gatunku pochodzi od słowa, którym zachęcano publiczność do zabawy. Do głównych przedstawicieli jamajskiego ska będącego tak zwaną „pierwszą falą” należeli m. in. Prince Buster, który swoją przygodę z muzyką zaczynał jako ochroniarz w klubie, Arthur Duke Reid, wielki przeciwnik marihuany, za co osobiście bardzo go cenię, gdyż niewielu było i jest w tym środowisku ludzi, którzy mają krytyczne podejście do ganji. Warta wymienienia jest także grupa: Toots And The Maytals, czterokrotni laureaci Nagrody Grammy, którzy popularnością mogli się równać z samym Bobem Marleyem. Marleyowi z kolei, podczas wielu jego występów, towarzyszyła inna legendarna grupa ska - The Skatalites. Ich albumy uznawane są za klasyki gatunku.

Niepowtarzalne skoczne brzmienie gitary rytmicznej, afrykańskich bębnów i sekcji dętej w latach siedemdziesiątych zaczęły podbijać Wielką Brytanię. Ska przybyło do Anglii wraz z jamajskimi emigrantami. Jamajka była wówczas pod strefą silnych wpływów brytyjskich. Za człowieka, który przywiózł ze sobą tę muzykę, przeszczepił ją na grunt brytyjski, uważany jest Laurel Aitken z zawodu budowlaniec!. Wraz z jego przyjazdem i rozpoczęciem działalności muzycznej datuje się „drugą falę ska”. Taneczna, wesoła muzyka, humorystyczne teksty, w których miłowano życie i zabawę szybko zyskały rzeszę fanów. W niedługim czasie pojawili się angielscy reprezentanci tego gatunku. Za najważniejszych należy uznać The Specials, The Selecter czy Madness, którzy są chyba najbardziej znani w Polsce – utwory takie jak „Our House” czy „House of Fun” stały się wielkimi przebojami.

Po dość znacznym regresie, który przypadł na lata osiemdziesiąte, ostatnie dziesięciolecie XX wieku przyniosło „trzecią falę” tej niezwyklej muzyki. W tym czasie powstały projekty ska w wielu krajach Europy a także w Stanach Zjednoczonych. Możemy wymienić tutaj amerykańskie zespoły: The Toasters, The Slackers i chyba najbardziej znany No Doubt, czy niemiecki Yellow Umbrella. Jedni nawiązywali do

jamajskich klasyków, inni wprowadzali zmiany, wykorzystywali elementy innych gatunków, rocka, bluesa, a nawet salasy. Ten etap rozwoju ska ma swoich przedstawicieli również nad Wisłą. Zdecydowanie za najlepsze polskie zespoły należy uznać szczecińską Vespę, sosnowiecki Skankan, wspomniany już warszawski The Bartenders, czy jastrzębski Skampararas, zaś jednym z pierwszych był nieistniejący już Skamander. Nikt chyba nie zgadnie, kto w Polsce jako pierwszy z pełną świadomością grał tę skoczną jamajską muzykę. Był to żeński zespół, który najlepiej pamiętają nasi dziadkowie i rodzice. Mowa tu o Alibabkach, które w 1965 roku wraz z grupą Tajfuny nagrały mini album, zatytułowany „W rytmach jamaica ska”.

Ska to coś więcej niż muzyka

Znakiem rozpoznawczym wykonawców i słuchaczy ska początkowo były czarne garnitury, kapelusze, białe koszule, cienkie krawaty oraz lekko zawinięte lub skrócone nogawki odslaniające białe skarpetki. Do tej pory niektóre zespoły zarówno polskie (Skankan, Vespa) jak i zagraniczne (The Specials) ubierają się w podobny sposób. I choć nie jedna osoba uzna to za kiczowaty styl, to trudno odmówić uroku roztańczonej grupie muzycznej ubranej w czarne garnitury i białe skarpetki.

Musi być coś niezwyklego w muzyce, która wśród swoich wielbicieli i entuzjastów łączy „niegrzeczną” jamajską młodzież, angielskich modnisiów oraz skinheadów. W tym miejscu należy jednoznacznie powiedzieć, że prawdziwy skinhead nie może być rasistą, gdyż ta subkultura powstała z połączenia kultury jamajskiej z angielską, a więc młodych ludzi, zarówno białych jak i ciemnoskórych. Niestety obecnie ruch ten, podobnie jak muzyka ska utożsamiane są przez wielu z chuligańskimi wybrykami, dyskryminacją rasową, a często nawet z nazizmem. Choć istnieją zespoły ska zajmujące się kwestiami politycznymi, to istota tej muzyki tkwi w zupełnie czymś innym, to coś więcej niż muzyka, to pełen optymizmu i wiary sposób patrzenia na świat. Człowiek powinien czerpać z życia jak najwięcej radości, wspólna zabawa, taniec i szczery nieskrępowany śmiech dają więcej niż realizowanie misternych nihilistycznych haseł, walka z wyimaginowanymi wrogami. To jaki masz światopogląd jest twoją prywatną sprawą, nas nie interesuje polityka, ceny paliw, podatki i mówienie o tym, jakie życie jest złe. My chcemy tańczyć i cieszyć się wspólnym przeżywaniem muzyki. - Tak zdają się mówić wielbicieli tego gatunku. I nawet, gdy poruszają w swoich tekstach poważniejsze tematy, robią to w sposób pełen humoru i wiary w lepsze jutro.

„Trzecia fala” trwa do tej pory i ma się coraz lepiej. Mimo że w rodowitej Jamajce ska zostało wyparte przez reggae oraz dancehall to na całym świecie liczba fanów tego gatunku wzrasta. Skarmagedon, czyli śmierć muzyki ska, nigdy nie nadejdzie.



TRZEBA BYĆ AKTYWNYM JAK PSZCZÓŁKA

albo rozmowa z zespołem Czarno-Czarni

Kuryer: Parę słów o początkach i nazwie i wesółych... zespołu.

Czarno-Czarni: Jesteśmy wychowani na zespołach lat 60-tych tj. The Beatles, Rolling Stones. To są zespoły, dzięki którym zaczęliśmy grać, którymi naprawdę się fascynowałem. A skąd nazwa? W Polsce grały zespoły „Niebiesko-Czarni”, „Czerwono-Czarni”, natomiast my pod koniec lat 90-tych założyliśmy zespół, „Czarno-Czarni”. Koniec lat 60-tych pewnych postaw od wesółego polskiego rock and roll'a do pewnej naiwności. Stworzyliśmy pierwszą płytę. Nikt z nas nie myślał, że ona będzie bardzo komercyjna, świetnie sprzedawana, po prostu była to świetna zabawa starych przyjaciół. I nagle się okazało, że rynek to przyjął – bardzo sympatyczny sukces. Stąd gramy tyle lat, bawimy się tym, jest nam bardzo przyjemnie.

Kuryer: W jakiej konwencji tworzycie?

CC: Powiem tak, jest to dość trudne, dlatego, że dzisiejszy odbiorca jest atakowany głównie przez tyle kanałów radiowych i telewizyjnych, które kreuja rzeczy – powiem dosłownie – „dyskotekowe”. Wszystkie, co odbiegają od tego tematu są traktowane bardzo źle i czasami trudno się przebić. Zresztą pojawiając się w roku '98 było bardzo fajnie, a teraz obserwujemy tzw. zderzenie się obyczajów, czyli takie prostackie granie, banalne. Powiem szczerze, my natomiast tutaj z Big Cyc i Czarno-Czarnymi, BigNote, wszyscy gramy na tylu instrumentach. Możemy cieszyć się i wychodzić z problemowych sytuacji, po prostu wychodzimy gramy robimy swoje. Taki jest rynek. Myślę, że każdy musi znaleźć swojego odbiorcę, więc są ilości mniejsze, ale myślę że publiczność doceni to, że wychodzimy jako zespół rock'n'rollowy, jako formacja, która ma coś swojego do zaproponowania i jest to miłe, fajne, wesołe. Staramy się, żeby to było po prostu w odbiorze sympatyczne, ale też, żeby nie było „kiczowato-dupkowane”.

Kuryer: Akcje, które wydarzyły się na scenie, biorąc pod uwagę ten cały czas, kiedy razem?

CC : W zasadzie to było wiele przygód. Dziwnych

Kuryer: Szalone fanki na scenie, na przykład?

CC: Nie o wszystkich mogę opowiadać (*śmiech*) no, bo jak to mówią „nie wolno”, może za sto lat archiwa to ujawnią, że jakaś Marysia z przedmieścia zatańczyła dla zespołu... My należymy do zespołu w ogóle takiego wesółego, kontaktowego, lubimy się spotykać z fanami, lubimy zamienić parę zdań na temat dźwięków, na temat koncertów, nie blokujemy się jak to sama zauważyłaś. Nie zgrywamy jakichś tam wielkich gwiazd co się chowają gdzieś tam

na zapleczu. Po prostu ma być miło, wesoło, sympatycznie.

Kuryer: Jakie są wasze plany?

CC: Zawsze takie same, czyli trzeba zagrać ileś koncertów. Mamy teraz gorący okres...to jest właśnie dziwne – okres dla nas trwa od końca maja do końca września. Tutaj jest dużo imprez plenerowych. Potem jest o wiele mniej koncertów i przez pół roku musimy zarobić na resztę czasu, a nie są to proste sprawy. Czyli po prostu trzeba być aktywnym jak pszczołka, zagrać ileś koncertów przez wakacje, a potem po prostu odłożyć parę groszy, żeby móc przez resztę roku jakoś tam normalnie funkcjonować. No taki jest ten rynek w Polsce, że te zespoły bardziej komercyjne zarabiają pieniążki od maja do końca września potem rzeczywiście zdarzają się jakieś imprezy bankietowe, programy telewizyjne, a my chcemy nagrać kolejną wesołą płytę. W październiku ukaże się nowa płyta „Nudny świat” – bardzo, bardzo sympatyczna, wesoła, do której mocno się przyłożyliśmy. Przygotowujemy nowy materiał. Za dwa tygodnie będziemy nagrywać nasz nowy teledysk. Pojawi się za 5 tygodni może za 6, może za 8, a potem będzie nowy singiel, potem do przodu.

Kuryer: A więc czekamy?

CC: Tak jest.)

Kuryer: Dziękuję bardzo za rozmowę.

CC: A proszę.

Kasia Kowalczyk

Wywiad nieautoryzowany za zgodą zespołu



Fot. J. Kurzawa



Kultura studencka stała się prząsna

albo rozmowa z zespołem BIG CYC

Kuryer: Jak się Wam występowało przed siedlecką, studencką publicznością?

Big Cyc: Była przyzwoita frekwencja i było bardzo miło. Zresztą w Siedlcach gramy już któryś raz z rzędu i zawsze było bardzo fajnie.

Kuryer: Gracie sporo koncertów na juwenaliach.

Big Cyc: Wywodzimy się z braci studenckiej. Kiedyś sami organizowaliśmy juwenalia, a potem przeszliśmy na drugą stronę barykady i byliśmy uczestnikami wielu juwenaliów.

Kuryer: Czyli wszyscy znacie się ze studiów?

Big Cyc: Jesteśmy kolegami z akademika, dlatego ta przyjaźń trwa tak długo. Przyjaźń z podstawówki, z liceum, ze studiów to jest przyjaźń na całe życie. Nawet jak jesteś gwiazdą rocka, zawsze możesz sobie pozwolić na swobodę. Wszystkie przyjaźnie, które następują później to są kontakty biznesowo-branżowe. Nigdy z tymi ludźmi nie spotykasz się tak naprawdę z przyjemnością.

Kuryer: Dwadzieścia dwa lata to jest szmat czasu, jak oceniacie obecne środowisko studenckie?

Big Cyc: No właśnie ja mam jedną negatywną uwagę dotyczącą tego środowiska. Studenci zapraszają zespoły disco polo i świetnie się przy tym bawią, tzn. wiemy, że to wypływa z ich korzeni. Jak graliśmy w Nowym Sączu razem z Czarno-Czarnymi były trzy kapele disco polo. Dla nas jest to niewyobrażalne, że studentom się to podoba, że się przy tym bawią.

Kuryer: Kiedyś nie było takiej muzyki?

Big Cyc: Studenci słuchali muzyki nieobecnej w mediach, słuchali muzyki ambitnej. Kultura studencka to były teatry alternatywne, z których wywodzi się Teatr Ósmego Dnia. Studenci tęsknili do wyższej kultury studenckiej. Przede wszystkim teraz jest pięć razy tyle studentów

co kiedyś. Właściwie każdy może być studentem. Kiedyś w Krakowie była największa ilość studentów 50 000, teraz jest w Krakowie 200 000 studentów. W Gdańsku kiedyś było 30 000 studentów, teraz jest 150 000 studentów. Siłą rzeczy kultura studencka stała się bardziej prząsna, kiedyś była bardziej elitarna, to była naprawdę inteligencja, sztuka wysublimowana. Przecież tacy artyści jak Maryla Rodowicz – dziewczyna, która wygrała festiwal piosenki studenckiej, Marek Grechuta, grupa Wały Jagiellońskie, Jacek Kaczmarski, wywodzili się z kultury studenckiej.



Fot. J. Kurzawa

Kult, T.LOVE, Big Cyc to są zespoły, które powstały w akademikach, na studiach. Musiało być coś w tych zespołach, coś niesamowitego, że one tyle lat przetrwały. Rzeczy przypadkowe masz teraz, coś jest przebojem za chwile tego nie ma. Za dwa lata nie wiesz kto był w „Big Brotherze”, tych ludzi nie ma. Teraz przy pomocy mediów możesz kogoś ogłupić na 5 minut, jesteś gwiazdą jakiegoś „You can dance” - „Tou can kęs” itd. Fajnie przez 5 minut jesteś super, a za 5 minut ciebie nie ma. Ci ludzie nie wytrzymują cieśnienia, głupieją. Nie wiem czy wiesz, ale połowa ludzi, którzy występowali w „Big Brotherze” zwariowała, w sensie psychicznym. Tam są ludzie, którzy się leczą psychicznie, bo oni myśleli, że przyjedzie reżyser z HOLLYWOOD i będzie chciał ich filmować. Niestety. Dawniej

były sytuacje takie, jak ktoś wylazł na scenę, to musiał mieć jakiś talent. Teraz na scenę może wyleźć każde beztalencie, zrobić coś takiego, co pokaże telewizja. Przez pięć minut może i jest to popularne, tylko później ten człowiek jest wyciśnięty jak cytryna i wyrzucony na śmietnik. Jeżeli nie jest silny psychicznie to głupiej, popełnia samobójstwo, podcina sobie żyły. Takie przypadki się zdarzały. Teraz sztuka studencka jest jak hamburger: zjadasz i wyrucasz zaraz, a za chwilę masz kłopoty żołądkowe. Czasy się zmieniły. My wywodziliśmy się z kultury, gdzie były zakazy, wszystko

było atrakcyjniejsze. Kapel rockowych w ogóle nie było w radiu. Szliśmy na koncert, kupowaliśmy płyty, których w ogóle nie można było dostać. Owoc zakazany lepiej smakuje. Teraz wszystko wylewa się oknami, telewizorami. Ja jestem za wolnością. Niech każdy słucha tego, czego chce. Jednak chciałoby się, aby przyszłość tego kraju leżała w rękach studentów, którzy są bardziej wysublimowani. Kiedyś były takie sytuacje, że w akademikach nie było kradzieży. Jak

ktos zgubił zegarek, to zaraz ktoś ten zegarek znajdował i przynosił. Może trudno w to uwierzyć. Był taki etos, że musimy się trzymać razem. Teraz nie - każdy każdego okrada, oszukuje. Każdy udaje, pomimo tego, że czasy są lepsze. Wtedy czasy były totalnie obrzydliwe. Jak miałeś swoje poglądy to wylatywałeś ze studiów i tyle. Teraz wolność polega na tym, że każdy „głupek” może być na studiach. Niestety większość ludzi to potwierdza.

Kuryer: Jakoś musieliście się przebić przez te trudne czasy. Organizowaliście happeningi, żeby zdobyć popularność?

Big Cyc: Jesteśmy typowym zespołem studenckim, kumplami z akademika, którzy założyli zespół, wystąpili w klubie studenckim, później wystąpili na juwenaliach. Nie mieliśmy żadnych znajomości, nie znaliśmy nikogo. Wręcz odwrotnie, byliśmy z

podziemia, nienawidziliśmy ludzi z telewizji. W tamtych czasach występ w telewizji, to był kompletny obciach, były inne hierarchie po prostu. Zdobyliśmy popularność podziemną. Olewaliśmy wszystkie festiwale i konkursy. Za własne pieniądze nagraliśmy w pierwszym prywatnym studiu Andrzeja Dudzińskiego. Pierwsze nagrania wysłaliśmy do stacji radiowych i nagle okazało się, że nikt nie gra tak jak my. Nikt nie śpiewał o Berlinie Zachodnim.

Kuryer: Byliście pierwszym zespołem, który wyjechał za „żelazną kurtynę”.

Big Cyc: Nawet nie to, my byliśmy pierwszymi, którzy śpiewali takie piosenki np. o handlarzach w Berlinie Zachodnim. To był taki reportaż rzeczywistości, której nikt nie opisywał, gazety kłamały, władza kłamała. Dla mnie to było fascynujące - nikt nie przypuszczał, że można nagrywać piosenki o handlarzach. Jerzy Połomski śpiewał: „Bo z dziewczynami, nigdy nie wie, oj nie wie się”, studenci śpiewali piosenki - trampki, przygoda, kajak, namiot, miłość. My opisywaliśmy rzeczywistość, której nie opisywano, to stanowiło o fenomenie zespołu BIG CYC. Nagle wylądowaliśmy na pierwszych miejscach list przebojów, ku naszemu własnemu zaskoczeniu. Byliśmy na pierwszym miejscu u Marka Niedźwiedzkiego, który prowadził listę przebojów radiowej „Trójki”. To była jedyna i największa lista, nie było „RMF-u”, „Zetki”, nie było tych wszystkich stacji. Wystarczyło mieć przebój w jednej wpływowej stacji, którą na przykład słuchali studenci. Taką stacją była wtedy „Trójka”. Ludzie nie wiedzieli jak wyglądamy, nie mieliśmy teledysków, bo była taka nienawiść do telewizji. Ludzie olewali oficjalny system. Zнали piosenki,

lecz rzadko kto wiedział jak wyglądali muzycy.

Kuryer: Niebanalna muzyka, świetne teksty, skąd czerpicie inspirację? Wasze teksty są ciągle świeże.

Big Cyc: Inspirację czerpiemy z rzeczywistości. Ostatnia płyta, dosyć głośna „Mocherowe be-rety” to reakcja na rzeczywistość.

Kuryer: To jest Polska w krzywym zwierciadle?

Big Cyc: Dokładnie tak. To jest dobre określenie. Myślę, że mamy swój taki satyryczny ogląd, tego co się dzieje. Pamiętamy zawsze o tym, że „rock and roll” to nigdy nie było żadne zadęcie. To tylko w Polsce powstał nurt takich smutnych, rockowych zespołów. Historycznie to jest kraj, który przegrał wszystkie powstania i wojny. Dlatego nam się podobają tacy płaczący artyści. Jest mało dobrych komedii polskich, satyryków, a jajcarskich zespołów rock’n’rollowych prawie nie ma. My jesteśmy ginącym gatunkiem. W naszym zespole nikt nie ma silikonów, nikt nie jest blondynką, i zespół nie powstał w wyniku castingu, to jest bardzo ważne. Właściwie te trzy rzeczy determinują to, że zespół Big Cyc, naprawdę różnie się od zespołów, które są teraz modne.

Kuryer: Na koniec, dwa słowa o nazwie zespołu, dlaczego BIG CYC?

Big Cyc: Wywodzimy się z pokolenia, które karmione było naturalną piersią. Były badania naukowe, które stwierdziły, że są pokolenia karmione butelką. Niestety te pokolenia, karmione z butelki sztucznym mlekiem są głupsze. To udowodniły badania. Uczestniczyliśmy w poważnych akcjach społecznych typu: „Powrót do karmienia naturalną piersią”. Wszędzie guma, plastik, oszustwo, playback. To są ludzie z playbacku,

karmieni sztuczną butelką. My jesteśmy ostatnim pokoleniem karmionym naturalnym cycem. To nie może być przypadek, że słowo „cyc” w wielu językach świata brzmi tak samo. O co tutaj chodzi? To jest słowo, które pochodzi z słoworodu naturalnego, czyli od sytuacji dźwiękonaśladowczej - ssanie, cyckanie. Czyli to jest życie. Jeżeli noworodek nie miałby instynktu ssania, to by nie żył, czyli człowiek by nie istniał. Nazwa zespołu nawiązuje do tego, pierwszego pierwotnego instynktu. Sytuacja jest taka, że każdy mężczyzna jest w związku z tym, przywiązany do piersi, to jest zrozumiałe, to działa na psychikę. Każdy mężczyzna wykarmiony naturalną piersią jest w pełni rozwinięty psychicznie, jest związany z matką. To jest potęga życia, siła życia. Stąd nie ma co się dziwić, że mężczyźni mają obsesję na punkcie damskich piersi. My uważamy, że wszystkie piersi są piękne, są darem życia, więc tłumaczeniem nazwy zespołu jest ten pierwotny instynkt.

Kuryer: Jakie macie plany?

Big Cyc: Jesteśmy w permanentnej trasie koncertowej, jest maj, gramy dużo plenerów. Ukazała się książka pt. Big Cyc na barykadzie rokędroła. Na koncertach gramy utwory z płyty, która jest w książce. Jest to nasza biografia zespołowa, w której znajdują się wszelkie informacje na temat zespołu Big Cyc: tajemnicze dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej, z archiwum Służby Bezpieczeństwa. Naprawdę ciekawa lektura na długie, wiosenne wieczory.

Kuryer: Dziękujemy za rozmowę.

**Kasia Kowalczyk
Natalia Sosnowska**

Wywiad nieautoryzowany za zgodą zespołu

Baliśmy się trochę

albo rozmowa z Arturem Gadowskim
z zespołu IRA

Kuryer: Jak w ogóle się grało dzisiaj?

Artur Gadowski: Dobrze się grało. Baliśmy się trochę, że będzie padał deszcz, ale dzięki Bogu...

K.: Zaczynało padać, pokropiło trochę. Lubicie grać dla studentów?

A.G.: Lubimy grać. Co roku jest tak, że w maju, w

czerwcu to gramy....

K.: W tym roku często graliście na Juwenaliach?

A.G.: Yhm. No właściwie to co tydzień jeden, dwa takie koncerty gramy od początku maja.

K.: Zagraliście kilka piosenek z nowej płyty. Zostały dobrze przyjęte. Która piosenka z tej płyty jest dla

was ulubioną, dla ciebie ulubioną?

A.G.: Dla mnie, bo pewnie każdy z nas ma jakieś tam inne typy, niekoniecznie wszyscy takie same. Ja najbardziej lubię piosenkę „Nie daj mi odejść”.

K.: No my też! (*Śmiech*) Słuchałyśmy tego wiele razy przed wywiadem. A co myślisz o współczesnym rynku muzycznym? Czy jest bardzo komercyjny?

A.G.: Pytanie, o jakim rynku mówimy. Bo jeśli chodzi o polski rynek to czegoś takiego jak polski rynek muzyczny nie ma.

K.: Dlaczego?

A.G.: No bo nie ma mechanizmów, które normalnie są na rynku. Nie ma rynku. Jest jakaś wielka przypadkowość. Są prywatne media, które kierują się dziwnymi metodami, których właściwie ja nie jestem w stanie zgłębić. Próbowałem kiedyś to zrozumieć, ale nadal nie rozumiem na czym to polega, według jakiego klucza dobierają sobie wykonawców. Nie wiem. Nie jestem w stanie tego pojąć tak naprawdę. Dlatego uważam, że nie ma tego jednego elementu, czyli jakby nie ma medium, w postaci radia szczególnie, które by lansowało polską muzykę. No jest niby stacja radiowa jedna, ale ma mikroskopijny zasięg tak naprawdę.

K.: Czy nastawiacie się na komercyjność?

A.G.: My jesteśmy zespołem komercyjnym od zawsze, od ponad dwudziestu trzech lat. Kiedy ja pojawiłem się w zespole IRA to nasz pomysł na zespół polegał na tym, że będziemy grali muzykę komercyjną, bo taka nam się podoba. I tak jest do dnia dzisiejszego. Nigdy nie było inaczej tak naprawdę.

K.: W związku z tym, czy chcielibyście zagrać na Eurowizji?

A.G.: My graliśmy kilkakrotnie na Eurowizji. Graliśmy, ale to właśnie też jest z bardzo prostego powodu. Dlatego że właśnie nie ma tych mechanizmów rynkowych. Zawsze to się zbiegało z wydaniem nowej płyty. Jakaś nową piosenkę, premierową, trzeba było tę piosenkę ludziom zaprezentować. Jakby pokazać, że zespół jest, istnieje, funkcjonuje, gra, robi coś, coś nowego. Oczywiście w momencie, kiedy okazywało się, że żadna rozgłośnia radiowa nie jest zainteresowana naszą płytą czy prezentowaniem jej u siebie na antenie, ani telewizje, które mienia się muzycznymi też jakby nie bardzo chciały pokazywać teledysk, no to po prostu nic nie zostało robić nic innego, jak zgłosić się do konkursu Eurowizji i jeżeli piosenka się zakwalifikowała to okazywało się, że i telewizja i radio musi MUSI, chcąc nie chcąc, prezentować nasze fragmenty.

K.: A kibicujesz komuś w tym roku na Eurowizji?

A.G.: Nie. Nawet nie mam pojęcia, kto tam bierze udział w tym roku i w ogóle nie interesuje mnie to szczerze mówiąc.

K.: A co robisz poza zespołem? Masz w ogóle czas, bo przecież dużo koncertujecie?

A.G.: Nie mam w ogóle czasu poza zespołem. Ja pamiętam... Poza zespołem w domu w tygodniu dwa dni. Także w pozostałe dni jestem w drodze - albo na koncert, albo gdzieś tam. Cały czas są działania z zespołem i tak jest od wielu lat.

K.: Czy nie żałujesz, że kiedyś nie zostałeś wokalistą Oddziału Zamkniętego?

A.G.: Nie, nie żałuję tego. Absolutnie.

K.: Kiedyś wyjechałeś do Stanów. Czy myślisz, że teraz w Polsce coś się zmieniło i że młode zespoły mają jakąś szansę na rynku muzycznym, mają szansę przebicia?

A.G.: Ja mam nadzieję, że coś się zmieni. To się pomału zmienia. Pomału zauważam taką tendencję jednak do szukania gdzieś tam, oczywiście dosyć późno (*śmiech*), no ale właśnie te wspomniane wcześniej rozgłośnie komercyjne – one się troszeczkę, odrobinę się ocknęły, że coś jest na rzeczy, że może by rzeczywiście w Polsce prezentować polskich wykonawców u siebie na antenie. Nie tylko między godziną pierwszą w nocy a poranną, tylko może w jakichś normalnych godzinach. Tym bardziej, że teraz są wszyscy przerażeni tym projektem, który został przedstawiony w sejmie, że 70 procent muzyki lansowanej w polskich mediach to

tylko muzyka polska. I oni są tym zdruzgotani, więc chcąc nie chcąc będą musieli szukać jakichś wykonawców, tak? A to też będzie musiała być muzyka atrakcyjna, będzie musiała być świeża, nowa, interesująca, intrygująca, więc pojawi się ten mechanizm rynkowy dopiero wtedy, kiedy wejdzie w życie ta ustawa. Radia będą zmuszone szukać. No i niech szukają.

K.: 1 czerwca obchodzisz urodziny. Jak...

A.G.: ...jak co roku (*śmiech*)

K.: Jak w tym roku zamierzasz je spędzić?

A.G.: No właśnie nie wiem jeszcze.

K.: A czego mamy Ci życzyć na urodziny?

A.G.: Siły, żebym miał siłę.

K.: Ok. To tego Ci życzymy i dziękujemy bardzo za wywiad.

A.G.: Dziękuję bardzo.

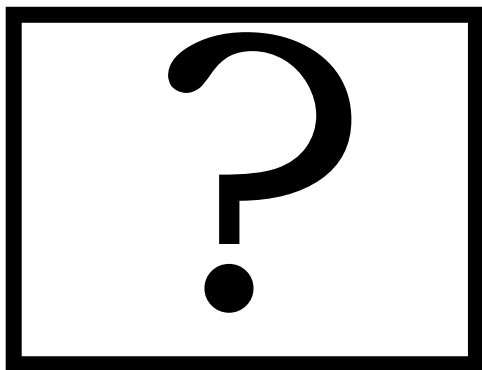


Fot. J. Kurzawa

**Maria Makarowa,
Monika Popławska**

Wywiad nieautoryzowany za zgodą zespołu

W centrum mojego życia jestem ja



M.B.: Zwykle w tygodniu przejeżdżasz ok. 700 km, ale są dni, że nie wychodzisz ze swojego pokoju nawet na krok. Popadanie w skrajności to twoja specjalność?

P.Cz.: Bywają tygodnie, gdy przejeżdżam nawet 1000 km. Liczby jednak niczego nie wyrażają. Życie zmusza nas do popadania w skrajności. Błądzimy w krainie przypadkowości, trudno nazywać pewne stany mianem specjalności. Jestem człowiekiem, który szybko przyzwyczaja się do pewnych sytuacji. Gdy już wychodzę rano z domu to na cały dzień, a jeśli nie to najlepiej, żebym w ogóle nie wychodził.

M.B.: Czujesz się samotnym włóczykijem czy bliżej ci do domatora?

Liczy się stan ducha, a nie miejsce, w którym coś przeżywamy. Domator kojarzy mi się z kimś, kto dba o ciepło rodzinne, a ze swojego domu czyni świątynię. Ja nie dbam o takie sprawy, lubię być sam, a że dom temu sprzyja to już inna kwestia.

M.B.: Co stawiasz w centrum swojego życia?

P.Cz.: Niczego nie stawiam w centrum, wszystko, każda idea, osiąga w pewnym momencie swój kres, znika, przemija, gnije. Jeden dom się rozpada, budujemy następny i tak jest ciągle. Więc jaki sens ma budowanie jakiegoś światopoglądu, opieranie go o coś co za 10 lat, w innym kontekście, może być nie do zaakceptowania? Jedyne co jest pewne to, że pragniemy własnego dobra, o siebie dbamy najbardziej. W centrum mojego życia jestem ja.

M.B.: Jaki jest twój sposób na życie?

P.Cz.: Wychodzę z założenia,

że jedyne co jest nam dane na wieczność to umysł. Poza tym jest pustka. Moja dewiza to minimum wysiłku, maksimum zysku. A tak naprawdę wszystko mi jedno. Chce tylko przejść przez błoto nie brudząc zbyt białych pantofli.

M.B.: Pasjonujesz się tekstami o charakterze hardcorowym. Dlaczego przyciąga cię np. markiz de Sade?

P.Cz.: „Gdy idziesz do kobiet nie zapomnij wziąć biczu” tak mawiał Nietzsche. To podejście bardzo mnie bawi, gdyż wiele jest takich kobiet, jak i ludzi w ogóle, którym należy się smaganie biczem, do których możesz przemówić jedynie siłą. De Sade w swoich książkach ma to czego oczekuję, filozofię i erotykę. Nie patyczkuje się z niczym, nie ma dla niego żadnych wartości. To w pewnym sensie jest smutne i męczy na dłuższą metę, przynajmniej mamy jakąś odmianę. Ale zapewniam Cię - nie pasjonuję się jego tekstami, fabuła w jego książkach leży i kwiczy, wielka nuda, jakieś pseudo pamiętnikarstwo, bawi mnie jedynie jego podejście do seksu. Podejście wzdarciciela impotent, który stara się jeszcze coś z siebie wykrzesać, ale brakuje mu już pomysłów.

M.B.: Komentarze internetowe robią na tobie podobne wrażenie?

P.Cz.: Tak. Kiedyś Jerzy Pilch nazwał komentarze internetowe rzeką g...Trudno się z tym nie zgodzić, ale jeśli otwieram jakąś codzienną gazetę, albo nawet książkę takiego Pilcha, włączam telewizor, słucham rozmów przypadkowych ludzi, to ta rzeka jest już wszędzie. W mniejszym lub większym stopniu. My w niej jesteśmy, a może to ona w nas. Nie wiem. Jedyne co możemy zrobić, to śmiać się z tego. Komentarze mnie bawią, ludzka głupota jest czymś wspaniałym.

M.B.: O czym powinien

Rozmowę o jestestwie z Pawłem Czechowskim, studentem Wydziału Humanistycznego, przeprowadza M.B.

pisać pisarz, aby przyciągnąć twoją uwagę?

P.Cz.: O dziwnych opowieściach równie dziwnych ludzi. Nie interesuję mnie życie typowego mieszkańca Katowic, który zabił żonę w afekcie, ani historia pijaka, który był porządnym facetem, póki nie walnął kielicha. Nie chcę czytać o smutnych ludziach w smutnych miastach – to niczego nie wnosi. Czytając coś takiego czuję się tak, jakbym miał w ustach gumę owocową, którą przede mną przeżuło 300 osób. Nudzą mnie książki o patriotyzmie i wojennych wspomnieniach. Nie przeżywam tego, przeżywałbym, gdybym się z tym w jakiś sposób zetknął. Bardziej bliski jest mi wszechświat dżdżownicy, nad nim przynajmniej mam ochotę pomyśleć. Humor, nieokiełznana wyobraźnia, symboliczne obrazy ludzkiego losu - coś takiego znajduję u współczesnych pisarzy jak Murakami, Pielewina czy Gaimana.

M.B.: Utożsamiasz się z jakimiś bohaterami?

P.Cz.: Tak. Przez długi czas bardzo podobał mi się Vautrin, bohater Ojca Goriot. Wspaniała postać. Miał własną etykę bardzo specyficzną, nie tracił czasu na zastanawianie się nad złem i dobrem. Poza tym bohaterowie książek Murakamiego - gdy czytam jego powieści, czuję się jakbym czytał o sobie samym.

M.B.: Czym gardzisz u ludzi?

P.Cz.: Nie gardzę, bo nie warto tracić na to czasu. Są pewni ludzie, którzy zbyt bardzo przejmują się rolą, nie uzyskali samoświadomości. Myślą, że są mądrzy, bo coś mają, coś zdobyli, ale na mnie robią takie samo wrażenie jak stado bydła prowadzone na pastwisko. Jeśli czujesz pogardę do psa swojego sąsiada, to podejdiesz i powiesz mu to? Będziesz rzucał kamieniami? Nie. Jesteś ponad tym. Popatrzysz z politowaniem i pójdziesz dalej.

Dni Historyka - 2010

W drugim tygodniu maja odbyły się już po raz piąty Dni Historyka, zorganizowane przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Akademii Podlaskiej przy współpracy Instytutu Historii i Muzeum Regionalnego w Siedlcach.

Przez cztery dni zarówno studenci, jak i osoby zainteresowane tematyką totalitaryzmu mogły zgłębić wiedzę na temat zbrodni ludobójstwa z czasów tak nam bliskich i nieodległych.

Tegoroczne Dni rozpoczęły się w poniedziałek, 10 maja mszą świętą, odprawioną w samo południe przez ks. Tomasza Małkińskiego w Kaplicy Ogińskich. Tuż po niej w Muzeum Regionalnym został wyświetlony film o eksterminacji narodu żydowskiego w latach 1939–45 „Nadzieja umiera ostatnia”.

We wtorek czterdziestoośmioroosobowa grupa studentów wraz z dr. Rafałem Dmowskim zwiedziła Muzeum Państwowe na Majdanku. W objeździe naukowym wzięli udział przedstawiciele każdego roku studiów licencjackich. Uczestnicy wyjazdu mieli okazję poszerzyć horyzonty swojej wiedzy historycznej i w namacalny sposób poznać otoczenie, które siedemdziesiąt lat temu było świadkiem tych strasznych wydarzeń.

Dwugodzinne zwiedzanie Miejsca Pamięci studenci rozpoczęli od obejrzenia wystawy historycznej „Majdanek w systemie obozów koncentracyjnych”, wystawy multimedialnej „Shrine - Miejsce Pamięci Bezimiennej Ofiary”, wystawy „Dowody zbrodni – depozyty pamięci”. Następnie w sali kinowej wyświetlono film dokumentalny, który ugruntował i pogłębił zdobytą wiedzę.

W środę w Muzeum Regionalnym w Siedlcach odbyła się sesja naukowa, podczas której referenci naświetlali sytuację ludzi ciemionych przez jarzmo hitlerizmu i stalinizmu. Przed sesją wy-

emitowano film o historii obozu w Treblince „Nim zgasło słońce”.

Sesję rozpoczął Piotr Woźniak referatem „Przymusowa kolektywizacja i rozkułaczanie w ZSRR”. Następnie, w powiązaniu z referatem poprzednika, wystąpiła Agnieszka Daniłkiewicz z tematem „Hołodomor. Wielki głód na Ukrainie w latach 1932-1933”. Marcin Ślusarek przedstawił wątek Procesy w Wojsku Polskim. Na zakończenie wystąpił pracownik Instytutu Historii dr Rafał Roguski, który przedstawił temat „Zbrodnia katyńska w podręcznikach do nauczania historii w latach 1945–2005”.

Zwieńczeniem sesji naukowej było obejrzenie wystawy „Katyń, Charków, Miednoje... Siedlczanie wśród ofiar zbrodni”, udostępnionej bezpłatnie przez Muzeum Regionalne w Siedlcach.

W czwartek, 13 maja, mimo niepewnej pogody, odbył się mecz na Stadionie Pogoni. Ostatecznie warunki pogodowe były sprzyjające i mecz odbył się zgodnie z planem.

W toku zaciętej gry archiwisci nie mieli szans na zrewanżowanie się. Natomiast pogłębili swoją przepaść między wynikiem z poprzedniego roku. W tym roku również wygrali nauczyciele, tym razem przewagą, aż 8 bramek. Ostateczny wynik meczu był 10:2. Wieczorem, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, odbyła się już tradycyjna impreza integracyjna, kończąca Dni Historyka. Tym razem zorganizowana nad siedleckim zalewem.

Nie wystarczy przekaz książkowy, by ogarnąć straszliwą historię czasów totalitaryzmu. Historii trzeba dotknąć – i to było naszym zamiarem, gdy zdecydowaliśmy się na zorganizowanie tegorocznych Dni Historyka. Chcieliśmy też oddać hołd ludzkim istnieniom, które w tym starciu dwóch tyranów, owładniętych szaloną wizją, stracili honor i życie swoje lub bliskich.

Agnieszka Daniłkiewicz

Fot. W. Bobryk



Sztuka szuka?

Fot. W. Bobryk

Taki slogan zbity z desek powitał Siedlczan zwiedzających wystawę „Dobranocka”, odbywającą się w ramach akcji Sztukanoc, w nocy z 14 na 15 maja 2010 roku. Czyżby w dzisiejszych czasach faktycznie to sztuka szukała odbiorców, czy nie ma między nami ludzi zainteresowanych szeroko pojętą sztuką?

Swego rodzaju *performance* stworzony przez grupę artystów, należących do grupy „Ławeczka” jest odpowiedzią na pytanie: czy sztuka musi stawać naprzeciw ludziom, „szukać”? Wystawa na powietrzu zorganizowana w naczepach ciężarówek pokazała, iż w Siedlcach powinna funkcjonować galeria sztuki, która umożliwiłaby artystom udostępnianie swoich dzieł dla publiczności. Pięć ciężarówek znajdujących się na Placu Sikorskiego spowodowało wielu ludzi do zobaczenia twórczości: Tomasza Nowaka, Marcina Sutryka, Piotra Tołwińskiego, Macieja Tołwińskiego, Iwony Miłobędzkiej, Krzysztofa Sójki, Michała Pikula, Pawła Borkowskiego „le Fafe”, Aleksandry Rykały.

W trakcie wystawy miałam przyjemność przeprowadzić wywiad z Tomaszem Nowakiem i Piotrem Tołwińskim.

Barbara Skrętowicz: Jak zrodziła się idea stworzenia tak specyficznej wystawy?

Tomasz Nowak: Pomysł ten narodził się w czasie spotkania nieformalnej grupy „Ławeczka”. Czuliśmy potrzebę zorganizowania wystawy, jednak nie potrafiliśmy znaleźć formuły dla całej akcji. Samo powstanie „Ławeczki” tak, jak i tej wystawy, było działaniem spontanicznym. Na plenerze międzynarodowym nad Bugiem Maciej Tołwiński, Aleksandra Rykała i ja postanowiliśmy zacząć „coś robić”. „Ławeczka” jest grupą, do której każdy może się „przysiąść” i pozostać tak długo, jak zechce. W grupie panuje wolność wypowiedzi, nie krępujemy siebie żadnym programem, jest to grupa o luźnym charakterze. Głównym założeniem grupy jest tworzenie wielkoobszarowego forum wypowiedzi artystycznej. W momencie, gdy narodziła się formuła zorganizowania „Dobranocki”, nasze prace posuwały się w błyskawicznym tempie. Wystarczyło zaledwie kilka dni, by dopiąć wszystko na ostatni guzik.

B.S.: Czy spodziewaliście się tak

dużej liczby zwiedzających?

Piotr Tołwiński: Nie wiemy, jaką miarą mierzyć zainteresowanie ludzi tą wystawą. Generalnie nie stworzyliśmy wystawy, by odwiedziło ją pół Siedlec. Chcemy wzbudzić w ludziach zainteresowanie sztuką czy działaniami twórczymi. Jak wiadomo wystawa nie jest swego rodzaju targowiskiem. Liczymy na zdecydowaną publiczność. Dla nas to nie jest biznes tylko sztuka.

B.S.: Jak wyglądała kwestia nagłośnienia medialnego całej akcji?

P.T.: Informacje na temat wystawy zostały opublikowane w gazetach, radio i internecie.

B.S.: Jak odebrane zostało powstanie „Dobranocki”, która jak wiadomo była przedsięwzięciem niekomercyjnym?

T.N.: Nasza akcja spotkała się z aprobatą, zarówno ze strony władz miasta, jak i innych instytucji oraz osób prywatnych, współpracujących z nami. Pokazaliśmy, iż można zrobić coś ciekawego, nie licząc na tani poklask.

P.T.: Inicjatywa wychodzi naprzeciw zwykłemu przechodniemu. Przyciąga nawet ludzi niezainteresowanych, którzy zająrzą do naczep kierowani zwykłą ciekawością. Ludzie czytają o „Dobranocke” np. na afiszu i spontanicznie postanawiają zajrzeć. Wystawa została zorganizowana w centrum miasta. Jest to swego rodzaju innowacja: nie da się bowiem nie zauważyć, że coś dzieje się na placu. Zaglądają nawet przypadkowi przechodnie, nie tylko grupa ludzi obecnych przy każdej tego rodzaju akcji, co również było jednym z naszych założeń.

B.S.: Wystawiliście swoje prace w nietypowej przestrzeni, nie obawialiście się tego typu działania?

T.N.: Trzeba zwrócić uwagę na to, co we współczesnym szeroko rozumianym świecie niesie ze sobą pojęcie Galeria. Zastanawialiśmy się, czy sztuka nie powinna wychodzić do odbiorcy, porzucić ciężką atmosferę galerii, by pozyskać nowych odbiorców. Sztuka dzięki tego typu akcjom staje się komunikatem czytelnym dla większości, nie jedynie dla znawców i krytyków. Galerie stały się swoistymi atolami, zamkniętymi



przestrzeniami, które nie są chyba dostępne dla wszystkich, choćby z uwagi na to, co jest w nich pokazywane.

P.T.: Sama atmosfera galerii jest zamknięta, ciężka. Musieliśmy liczyć się jednak z faktem, iż artyzm pokazany na „ulicy”, może przestać być postrzegany jako sztuka.

T.N.: Akcja zmusiła nas do przemyśleń dotyczących naszych prac. Musieliśmy rozważyć fakt, iż nasza twórczość może zarówno zyskać, jak i stracić pokazaniem jej w ten sposób. Czy ta sama twórczość dalej jest nośnikiem danych wartości, wystawiona poza galerię? Wystawa jest ciekawym doświadczeniem również dla nas, jako autorów. Prezentujemy siebie, swoje wypowiedzi.... Dla mnie, Tomasza Nowaka to wydarzenie jest jedną z ciekawszych akcji w pejzażu „dziania się” w naszym Mieście.

B.S.: Czy planujecie kolejną tego typu akcję, chcecie stworzyć z tego jakiś coroczny cykl?

T.N.: Na razie nie obiecujemy sobie zbyt wiele, czas pokaże.

P.T.: Zobaczymy być może za rok powstanie następna wystawa, możliwe, że zmienimy jej formułę.

Autorzy składają podziękowania władzom miasta Siedlce, pracownikom Miejskiego Ośrodka Kultury, Agencji Rozwoju Miasta, Straży Miejskiej, a także życzliwym osobom, jak Dyrektorowi MOK Panu Mariuszowi Woszczyńskiemu, Pan Januszowi Smągłowskiemu, Panu Władysławowi Grochowskiemu - sponsorowi katalogu towarzyszącego wystawie.

Szczególnie podziękowania należą się Panu Tomaszowi Kożuchowskiemu, który udostępnił artystom imponujące pojazdy na utworzenie galerii Jednej Nocy.

Barbara Skrętowicz

Jeźdźcy na Służewcu

W ostatnich dniach kwietnia koniarze z siedleckiego Ośrodka Jeździeckiego Akademii Podlaskiej udali się do Wydziału Wywiadowczego-Patrolowego Komendy Stołecznej Policji, by zapoznać się ze służbą policjantów Ogniwa Konnego Policji Garnizonu Stołecznej, która u jednych wzbudza podziw, zachwyt i szacunek, natomiast u innych respekt. Jest to służba reprezentacyjna, która daje możliwości podniesienia umiejętności jeździeckich, nigdy nie jest taka sama a przy tym w ciekawy sposób służąca społeczeństwu. Komenda Stołeczna posiada 18 koni, które mogli obejrzeć siedlecki jeźdźcy.

Policyjne konie to zarówno kilku-, jak i kilkunastoletnie, rasy wielkopolskiej, śląskiej, szlacheckiej półkrwi, często z domieszką krwi hanowerskiej. Jednak w pracy przez nie wykonywanej nie liczy się pochodzenie i posiadanie odpowiednich przodków. Koń policyjny powinien charakteryzować się przede wszystkim dużym spokojem i opanowaniem. Bardzo ważna jest także więź, jaka rodzi się pomiędzy policjantem a dosiadanym przez niego koniem. Muszą być ze sobą dobrze zgrani i bezgranicznie sobie ufać. Służba oddziałów konnych polega przede wszystkim na patrolowaniu terenów zielonych, przywracaniu ładu i porządku oraz patrolowaniu ulic, centrów handlowych, zabezpieczaniu imprez masowych i meczów.

Następnie członkowie ośrodka udali się na Służewiec, aby tam obejrzeć tor do wyścigów konnych, na którym pierwsza gonitwa odbyła się już w 1777 roku. Ten piękny teren, zlokalizowany w jednym z centralnych punktów Warszawy, kryje w sobie ogromny potencjał. Oprócz słynnych gonitw, odbywają się tutaj koncerty, pikniki, duże i mniejsze imprezy.

Ostatnim punktem wyprawy była wizyta w jeździeckim Klubie Jeździeckim Aromer, wokół którego skupiają się entuzjaści ujeżdżania pasjonujący się w uprawianiu „królowej” dyscyplin jeździeckich. Klub imponuje swoim bogatym zapleczem, ale nic dziwnego, skoro kilkanaście razy w roku organizuje zawody ogólnopolskie i międzynarodowe oraz konsultacje szkoleniowe dla trenerów i zawodników.

Mat

TAK SOBIE MYŚLĘ

40-letnie święto muzyki

14 maja w klubie peHa miała miejsce Wiosenna Giełda Piosenki, podczas której odbyły się eliminacje Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie, którego 46. edycja odbędzie się w październiku tego roku. W tym miejscu warto byłoby powiedzieć o tym wydarzeniu coś więcej niż zwykle się mówić. W zasadzie wszelkiego rodzaju wzmianki o Krakowskim Festiwalu Piosenki ograniczają się do stwierdzenia, że jest to konkurs piosenki studenckiej, organizowany pod patronatem Instytutu Sztuki w Krakowie, corocznie od 1962 roku, z wyjątkiem 1981, kiedy z wiadomych względów nie mógł dojść do skutku. Najczęściej mówi się o nagrodach, jakie są przewidziane dla laureatów konkursu, a są nimi: Stypendium imienia Wojtka Bellona, przyznawane dla autorów najlepszych tekstów. Wojciech Bellon był legendarnym poetą i pieśniarzem związanym ze środowiskiem krakowskim. Stypendium Twórcze imienia Marka Grechuty, mistrza piosenki autorskiej i poezji śpiewanej, który pierwsze kroki stawił właśnie na krakowskiej scenie. Trzecią nagrodą jest zaś Stypendium imienia Jacka Kaczmarskiego, niezrównanego barda, śpiewającego piosenki poet-

yckie, będące wielokrotnie niezwykle protestami. Po wymienieniu nagród, zwykle się przypomina o uznanych artystach, którzy swoją karierę rozpoczęli podczas Studenckiego Festiwalu.

W takim przedstawieniu tej imprezy dopuszczamy się błędu porzalności, popadamy w schematyczność i nudę. Przyczyniamy się tym do postrzegania tego 40-letniego święta muzyki jako czegoś wtórnego, ograniczonego, pozbawionego świeżości, niemającego niczego nowego do zaprezentowania. Coraz częstsza i głośniejsza krytyka zapomina o roli, jaką niesie ze sobą ten festiwal. Nie polega ona bynajmniej na zaskakiwaniu. SFP służy rozwojowi talentów, kształtuje młodych artystów, docenia najlepszych i stara się wpływać na poziom, wysublimowanie gustu szerszej publiczności. Jest otwarty na wiele gatunków muzycznych i zupełnie różne stylistyki. Najważniejszy jest jednak tekst, jego przesłanie, poezja, a także interpretacja i wykonanie. Krytycy uważają, że jest to z wielu konkursów interpretatorów, trudno się z tym zgodzić, gdy widzimy na scenie, obok tych, którzy wykonują znane utwory, kilkunastu

młodych ludzi prezentujących swój autorski dorobek. Co bardzo ważne, mimo wszechogarniającej komercjalizacji, festiwal jest zamknięty dla popkultury, dla papki, którą karmią nas media każdego dnia. I nawet jeśli brakuje mu świeżości, impulsu to zawsze stoi na wysokim poziomie i dostarcza niezapomnianych wrażeń. Sztuka dla sztuki, w dobrym znaczeniu tego słowa, pełna czystych intencji.

Od kilku lat mamy w Polsce modę na festiwale, każdego lata odbywa się ich setki, jeśli nie tysiące, ale próżno szukać takiego jak SFP w Krakowie: nienastawionego na zysk, skierowanego do wymagających odbiorców, w którym stosunek między widzami, a artystą jest płynny. Dziś oglądasz występ, za rok to dla ciebie mogą być brawa na widowni. Środowisko studenckie dawniej postrzegane jako oaza prawości, inteligencji, niepokorności, dobrego gustu, nieulegania trendom musi wrócić do swych korzeni. Bycie studentem do czegoś zobowiązuje, warto, żebyśmy o tym pamiętali. Kto wie, może za parę lat główną nagrodę krakowskiego festiwalu odbierze student Akademii Podlaskiej.

vautrin

Strony rektorskie

Wy wpływamy na szerokie wody



Z Rektorem Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Antonim Jówko**
rozmawia **Adam Bobryk**

- Studenci po intensywnym okresie pracy, uzyskanych zaliczeniach i zdanych egzaminach wyjeżdżają na odpoczynek. Kończy się kolejny rok akademicki. Jak pan Rektor podsumowałby ten okres?

- To był niezwykle ważny czas dla Akademii Podlaskiej. Przede wszystkim uzyskaliśmy szóste uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora. W ten sposób spełniliśmy wszystkie warunki formalne by stać się uniwersytetem. Pomimo niżu demograficznego, który dotyka wszystkie środowiska, nasza liczba studentów uległa zwiększeniu. Poradziliśmy sobie z budżetem. Nie mamy kłopotów finansowych i oby ich nie było. Parę spraw strategicznych dla Uczelni udało się rozwiązać. To przede wszystkim rozwój inwestycyjny. Podpisaliśmy z Urzędem Marszałkowskim umowę na modernizację i rozbudowę systemu informatycznego. Łączny koszt tej inwestycji to 12,2 mln z czego 10,2 pochodzi ze środków unijnych. Zrewolucjonizuje to możliwości dostępu do sieci nie tylko w Uczelni, ale i całym mieście. Nasze sukcesy w ubieganiu się o środki zewnętrzne pozwalają

z optymizmem patrzeć w przyszłość.

- Akademia Podlaska to doświadczona kadra, rozbudowana infrastruktura i bogata oferta edukacyjna. Na ile AP odpowiada na specyficzne zapotrzebowanie regionu?

- Przede wszystkim dostosowujemy naszą ofertę kształcenia do oczekiwań rynku. One zaś wynikają z potrzeb regionu. Otwieramy nowe kierunki studiów, specjalności, studia podyplomowe. Nasz region opiera się przede wszystkim na rolnictwie. Otwieramy więc w tym roku m.in. studia podyplomowe z hodowli grzybów oraz studia z bioinżynierii produkcji żywności. To dobra nowa oferta dla przedsiębiorców.

- Jednocześnie będzie otwierany inny nowy kierunek studiów – stosunki międzynarodowe. Czy możemy powiedzieć, że w pewnym sensie Akademia Podlaska będzie akademią dyplomatyczną?

- Wy wpływamy na szerokie wody. To kolejny krok by znaleźć się w grupie tych Uczelni, które zajmują się nie tylko polityką regionalną, ale również sprawami międzynarodowymi. Da to szansę naszej młodzieży zdobywania bardziej wszechstronnego wykształcenia i zdobycia ciekawej pracy po ukończeniu studiów. Zapewne ta oferta przyciągnie też kandydatów z poza naszego regionu. Przyniesie to pozytywne efekty także dla naszych wykładowców. Wierzę, że potrafimy przygotować dobre kadry również dla naszej dyplomacji. To przejście do wyższej ligi.

- Pan Rektor jest członkiem Honorowego Komitetu Odbudowy Pomnika Wolności w Siedlcach. Na ile ta społeczna inicjatywa ma szansę realizacji?

- Pomnik Wolności odsłonięto w 1933 r. dla uczczenia 15. rocznicy odzyskania niepodległości. Hitlerowcy zburzyli go w 1941 r. Czas najwyższy byśmy przywrócili go Siedlczanom. Nie możemy pozwolić na zapominanie naszej przeszłości. Projekt ten jest ze wszech miar godny poparcia. Powinniśmy wszyscy poprzeć tę inicjatywę. Możemy zarówno przekazywać wpłaty na konto w Banku Spółdzielczym w Siedlcach: **37 9194 0007 0027 9187 2000 0010**, bądź też nabyć cegiełki o nominałach 10, 20, 50 i 100 złotych. Są one dostępne także na terenie Akademii w następujących miejscach: Pałacu Ogińskich, pokój nr 9 u Ewy Gut, Instytucie Chemii na ul. 3 Maja 54, pokój nr 219 u Krzysztofa Lipińskiego, Instytucie Biologii na ul. Prusa 12 w pokoju nr 4 u Haliny Mioduszeńskiej, Czytelni Zbiorów Specjalnych Biblioteki Głównej u Agnieszki Andrzejewskiej. Wszystko wskazuje na to, że jeszcze w tym roku w rocznicę odzyskania niepodległości uda nam się odsłonić ten pomnik.

- Zaczynają się wakacje. Czas refleksji i wypoczynku. Przed nami jednak poważne zmiany. Czy dotkną one również „Kuryera Akademii Podlaskiej”? Dalej będziemy nosić ten tytuł, czy też po wakacjach zostaniemy „Kuryerem Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego”?

- Ja w to głęboko wierzę. Mam nadzieję, iż w najbliższych miesiącach nastąpi zmiana nazwy Uczelni na Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny. Prace legislacyjne są w toku. Mamy pozytywne sygnały. Dotychczasowe procedury przebiegają zgodnie z planem. Czekamy teraz na decyzję parlamentu. Życzę więc wszystkim czytelnikom byśmy po wakacjach spotkali się na naszym Uniwersytecie.

- Dziękuję za rozmowę.

Z życia Uczelni

Dąb pamięci

W ramach programu „KATYŃ - OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”, 10 kwietnia przed budynkiem Biblioteki Głównej Akademii Podlaskiej w Siedlcach posadzono Dąb Pamięci i odsłonięto tablicę dla uhonorowania postaci podpułkownika **Stanisława Trojana**, komendanta Powiatowej Komendy Uzupelnień w Siedlcach, zamordowanego przez NKWD w 1940 roku.

W uroczystości uczestniczyły władze Uczelni na czele z Rektorem prof. dr hab. **Antonim Jówko**, władze miasta Siedlce z prezydentem **Wojciechem Kudelskim** i przewodniczącym Rady Miasta **Mariuszem Dobijańskim**, rodzina podpułkownika **Stanisława Trojana**, przedstawiciele rodzin Katyńskich, żołnierze AK i NSZ, harcerze i mieszkańcy Siedlec.

Wiesław Barszczewski



Cała Polska czyta dzieciom



Biblioteka Główna Akademii Podlaskiej jako pierwsza z tego typu placówek przystąpiła do kampanii Cała Polska Czyta Dzieciom pod hasłem „Książka dla żaka i przedszkolaka - majowe czytanie”. W dniach 17-18 maja 2010 roku zorganizowano spotkanie dla przedszkolaków, sześciolatek z 3 siedleckich przedszkoli: MP nr 13 im. Doroty Gellner, MP nr 15, MP Integracyjnego nr 20. Jak stwierdziła prorektor prof. dr hab. **Tamara Zacharuk** „Naszym celem jest rozwijanie wyobraźni i propagowanie czytelnictwa wśród najmłodszych, oddziaływanie na naszych przyszłych czytelników i osvajanie ich z

biblioteką, zaproponowanie lektury jako alternatywy dla gier komputerowych i telewizji, a także przypomnienie dorosłym o akcji „Czytaj swojemu dziecku 20 minut dziennie”. Spotkanie to doskonale wpisało się również w program „Czytanie zbliża”, którego celem jest wzajemne poznanie się i integrowanie dzieci niepełnosprawnych i zdrowych podczas wspólnych imprez czytelniczych. Akcja przypadła do gustu dzieciom. Organizatorzy zapowiedzieli więc jej kontynuację. Wśród czytających były osoby wyjątkowe. Przede wszystkim JM Rektor AP prof. dr hab. **Antoni Jówko** oraz **Ewa Zaliwska** pielęgniarka NZOZ Promyk, kom. **Jerzy Długosz** oficer prasowy KMP Siedlce, mł. bryg. mgr inż. **Andrzej Celiński** zastępca Komendanta Miejskiego Straży Pożarnej w Siedlcach. Wszystkie dzieci biorące udział w majowym czytaniu otrzymały upominki. Pierwszy dzień akcji dla przedszkolaków zakończyło uroczyste otwarcie pokonkursowej wystawy - Dotknij Teatru - zaprojektuj kostium dla bohatera bajki literackiej i wręczenie nagród i wyróżnień. Wystawie towarzyszyła ekspozycja rekwizytów teatralnych autorstwa studentów Akademii Podlaskiej, podopiecznych dr **Agnieszki Roguskiej**. Studenci wysłuchali wykładu pt. „Mój mózg czyta bez przerwy” i wzięli udział w warsztatach z szybkiego czytania i technik pamięciowych zorganizowanych przez Akademię Nauki.

Ewa Nasiłowska

Nowe władze Towarzystwa Przyjaciół Akademii Podlaskiej



16 kwietnia 2010 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Członków **Towarzystwa Przyjaciół Akademii Podlaskiej**, które wybrało nowe władze. Prezesem został **Stanisław Cieniuch**, członkami Zarządu: **Mirosław Greluk** i **Włodzimierz Kowalczyk**, skarbnikiem **Krystyna Stępień-Bednarek**, sekretarzem **Tymoteusz Woszczyński**. Honorowymi członkami Towarzystwa zostali wybrani prof. dr hab. **Lesław Szczerba** i **Bożenna Szczerba**. Głównym celem Towarzystwa jest wspomaganie działań Akademii Podlaskiej w zakresie jej podstawowych zadań określonych w ustawie - Prawo o szkolnictwie wyższym, a w szczególności:

1. wspomaganie działań w zakresie nauki, edukacji, oświaty i wychowania oraz w sferze zarządzania i organizacji;
 2. rozwijanie i upowszechnianie wiedzy o Uczelni;
 3. działanie na rzecz rozwoju i podniesienia jej autorytetu.
- Towarzystwo zostało zarejestrowane 26 kwietnia 2000 r. i wpisane do rejestru stowarzyszeń pod numerem 867. Pierwszym prezesem był prof. **Lesław Szczerba**.

Akademia świętowała po raz dziesiąty

Akademia Podlaska obchodziła swoje święto. Organizowane jest ono od 2001 roku. Upamiętnia ono przekształcenie Uczelni z Wyższej Szkoły Rolniczo Pedagogicznej w Akademię. To okazja nie tylko do integracji środowiska, ale i podsumowania dorobku. Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AP, rektor prof. **Antoni Jówko** stwierdził m.in. „istotnym wydarzeniem w ostatnim okresie funkcjonowania naszej Uczelni było nadanie Wydziałowi Humanistycznemu uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk wojskowych. To już szóste uprawnienie w Akademii Podlaskiej i zgodnie z obowiązującym prawem rozpoczęliśmy procedurę przekształcenia w Uniwersytet Przyrodniczo Humanistyczny. Wniosek w tej sprawie został złożony na ręce Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Oczekujemy na podjęcie odpowiedniej Ustawy przez Parlament Rzeczypospolitej”- stwierdził Jówko.



O sukcesach uczelni mówili nie tylko pracownicy, ale i wielu gości. Wśród nich byli m.in. ambasador Białorusi prof. **Wiktor Gajsonak**, prof. **James Diamond** z Dellavare College (USA), prof. **Wiktor Tarantiej** z Uniwersytetu Grodzieńskiego (Białoruś), prof. **Michaił Matuskow** ze Smoleńskiej Akademii Medycznej (Rosja), doc. **Swietłana Szudło** z Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego (Ukraina), **Wojciech Kudelski** prezydent Siedlec. O swoim osobistym sukcesie mogli mówić wypromowani w tym dniu nowi doktorzy. Swoje dyplomy odebrali: **Paweł Popiel** (promotor prof. dr hab. **Arkadiusz Kołodziejczyk**), **Maryla Falkowska** (promotor prof. dr hab. **Stanisław Jaczyński**), **Sławomir Zalewski** (prof. dr hab. **Janusz Chruściel**), **Sławomir Bylina** (promotor ks. prof. dr hab. **Edward Jarmoch**), **Jadwiga Karwowska** (promotor prof. dr hab. **Elżbieta Królak**), **Wiesław Olszewski** (prof. dr hab. **Anna Zaniewicz-Bajkowska**), **Łukasz Tarasiuk** (promotor prof. dr hab. **Bernard Kozioróg**), **Piotr Lisowski** (promotor prof. dr hab. **Elżbieta Kalisińska**), **Iwona Kulikowska** (promotor prof. dr hab. **Tadeusz Kmiecik**). Akademia Podlaska podziękował również tym, którzy wsparli jej działania przyczyniając się do rozwoju tego ośrodka. Medale „Za zasługi dla siedleckiej Uczelni” odebrali: **Helen Piszek Nelson**, prof. **James Diamond**, prof. dr hab. **Wojciech Staręga**, prof. dr hab. **Zbigniew Żebrowski**, prof. dr hab. **Mirosław Dyrda**, dr **Krystyna Oprządek**, dr **Andrzej Wesołowski**, mgr **Barbara Olszewska**.

Jak zapewnia rektor Jówko w minionych latach Akademia Podlaska wykonała olbrzymią pracę. Poprzez dokształcanie kadr oraz rozbudowę bazy dydaktyczno - naukowej wciąż doskonale służy rozwojowi naszego regionu. „Jestem przekonany – powiedział on - że nasze starania zawsze będą przekładać się na zainteresowanie Akademią – w przyszłości Uniwersytetem i zachęcą absolwentów szkół średnich do pogłębiania wiedzy w murach naszej Uczelni”. Akademia przywiązuje dużą wagę do jakości kształcenia, ale również i do rozwoju bazy dydaktycznej. W tym roku nie tylko będą kontynuowane już rozpoczęte prace inwestycyjne, zwłaszcza na Wydziale Humanistycznym. Rozpoczętych też zostanie kilka nowych zadań na Wydziale Przyrodniczym oraz przygotowywane są plany budowy nowego Ośrodka Jeździeckiego.

Akademia Podlaska oferuje 20 kierunków studiów na czterech wydziałach. Kształci się na niej blisko 11 tys. studentów. To także jeden z największych pracodawców regionu. Zatrudnia bowiem blisko 1110 osób.

Nowości wydawnicze

Z przyjemnością informujemy, że ukazał się pierwszy numer międzynarodowego periodyku „Spotkania Humanistyczne”, wydawanego w Instytucie Filologii Polskiej. Redaktorem Naczelnym jest dr **Elżbieta M. Kur**. Ten interdyscyplinarny rocznik naukowy prezentuje badania prowadzone w polskich i zagranicznych ośrodkach naukowych w zakresie szeroko pojętej humanistyki, szczególnie studiów polonistycznych i sławistycznych oraz problemów kształcenia akademickiego. Tematem numeru jest *Sławistyka XXI wieku*. Problem omawiają w ankiecie badacze reprezentujący różne środowiska akademickie. Artykuły, recenzje, sprawozdania, komunikaty są prezentacją badawczych zainteresowań, metodologii, warsztatów twórczych, lektur, aktywności intelektualnej uczonych z Polski, Bułgarii, Niemiec, Słowacji, Ukrainy, USA. Kolejne numery będą poświęcone następującym zagadnieniom: nr 2: *Uniwersytet w kulturze - problemy nauk humanistycznych w naszych uczelniach*; nr 3: *Pieniądze jako temat literatury i sztuki - finansowanie naukowych badań humanistycznych*.



WIĘŚCI Z WYDZIAŁÓW

Zderzacz hadronów w Akademii

Dnia 9 kwietnia wystartowała w Siedlcach wystawa „Wielki Zderzacz Hadronów – Jak to działa?”. Uroczyste otwarcie poprowadziła Dziekan Wydziału Nauk Ścisłych Akademii Podlaskiej prof. dr hab. **Iwona Szamrej – Foryś**. Głos zabrali również Patroni Honorowi Wystawy: JM Rektor AP prof. dr hab. **Antoni Jówko** oraz Prezydent Miasta Siedlce **Wojciech Kudelski**. Trzeciego Patrona, Marszałka Województwa Mazowieckiego **Adama Struzika** podczas otwarcia reprezentowała Dyrektorka siedleckiej delegatury **Janina Ewa Orzełowska**. JM Rektor prof. **Antoni Jówko** w towarzystwie fundatorów (**Eweliny Stefańskiej**, **Lenovo** oraz **Janusza Turczynowicza**, **EnterCOM**) wręczył nagrody-laptopy laureatom konkursu „Najaktywniejsi”. Nagrody otrzymali także dwaj studenci IV roku matematyki: **Robert Baca** oraz **Piotr Kopka**, których ogromne zaangażowanie w przygotowanie wystawy łatwo można było dostrzec. Mieliśmy przyjemność wysłuchać dwóch, znakomitych wystąpień: prof. dr hab. **Agnieszki Zalewskiej** (IFJ PAN, delegat Polski do Rady CERN) oraz prof. dr hab. **Jana Pluty** (PW, CERN), które wprowadziły uczestników otwarcia wystawy w tematykę związaną z CERNem oraz LHC.

Następnie Dziekan WNS AP prof. dr hab. **Iwona Szamrej – Foryś** wspólnie z prof. dr hab. **Agnieszka Zalewska** dokonały przecięcia wstęgi, tym samym otwierając podwoje wystawy wszystkim zainteresowanym. Pierwszych, licznie zgromadzonych gości oprowadzał prof. dr hab. **Jan Pluta**.

Oprócz wymienionych znakomitych gości otwarcie wystawy swoją obecnością uświetnili: prof. dr hab. **Grzegorz Wrochna** – Dyrektor Instytutu Problemów Jądrowych (IPJ wraz z Wydziałem Fizyki Politechniki Warszawskiej jest twórcą Wystawy), Rektor WSFiZ dr **Leszek Gadomski**, Kanclerz AP mgr **Andrzej Tarasiuk**, Dziekan Wydziału Humanistycznego AP prof. dr hab. **Jerzy Kunikowski**, prof. dr hab. **Kacper Zalewski** (IFJ), dr **Maciej Górski** (IPJ, CERN),

dr **Jan Kulka** (AGH, CERN) oraz licznie zgromadzeni dyrektorzy szkół z Siedlec i okolicy. Dopisali również pracownicy WNS, wśród nich: prof. dr hab. **Michael Ałania**, prof. dr hab. **Mieczysław Foryś**, prof. dr hab. **Andrzej Walendziak**. Wszystkim Gościom SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

Stanowiska prezentowane na Wystawie przez Studentów Wydziału Nauk Ścisłych Akademii Podlaskiej: stanowisko z makietą LHC, detektory ALICE, ATLAS, CMS, LHCb, czy też proste doświadczenia fizyczne były oblegane przez tłumy Zwiedzających. W tym miejscu wy-



razy wielkiego uznania należą się Studentom naszego Wydziału, którzy od początku znakomicie zareagowali na propozycję organizacji wystawy i wspaniale oprowadzają Zwiedzających. Nad przygotowaniem merytorycznym studentów czuwała prof. **Teresa Tymieniecka**.

Przy organizacji Wystawy od kilku miesięcy pod kierownictwem **Agnieszki Gil-Świdorskiej** pracował Komitet Organizacyjny w składzie: **Wiesława Barszczewska**, **Anna Kołkiewicz**, **Barbara Pezler**, **Agnieszka Prusińska**, **Marek Siłuszyk**, **Janusz Turczynowicz**, **Teresa Tymieniecka**, **Anna Wawrzyńczak –Szaban**.

Wyrazy wdzięczności kierujemy do wszystkich instytucji, dzięki którym wsparciu organizacja wystawy w Siedlcach mogła dojść do skutku: **Urząd Miasta Siedlce**, **Urząd Marszałkowski**, **Polkomtel S.A.**, **Lenovo**, **EnterCOM**, **Kozak Druk**, **ETIS**, **Centrum Klimatyzacji**, **ZELTECH**, **MPK Siedlce**, **Polimex- Mostostal S.A.** oraz **Piekarnia Baldwin** i **Cukiernia Pszczółka**, które przez cały czas trwania wystawy karmiła naszych studentów. Pragniemy podziękować **Jackowi Garbaczewskiemu**, Dyrektorowi Nove Kino Siedlce za życzliwość okazaną nam przy organizowaniu pokazu filmowego przeznaczonego tylko dla Uczestników wystawy.

Agnieszka Gil-Świdorska

Sukces chemików

Na stronie Ministerstwa Edukacji Narodowej została opublikowana lista rankingowa podmiotów, które ubiegały się o dofinansowanie z EFS w ramach konkursu 4 POKL/2009 „Działania służące zwiększeniu zainteresowania uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych kontynuacją kształcenia na kierunkach o kluczowym znaczeniu dla gospodarki opartej na wiedzy”. Projekt Instytutu Chemii Wydziału Nauk Ścisłych pod tytułem: „CHEMIA – WIEM, UMIEM, ROZUMIEM” zajął drugą lokatę z wynikiem 108,5 na 110 możliwych punktów i na 111 wniosków dopuszczonych do oceny merytorycznej. Głównym celem jest zwiększenie zainteresowania uczniów szkół ponadgimnazjalnych studiowaniem na kierunku chemia. Wsparciem zostanie objętych około 600 osób z Siedlec i powiatów ościennych. Zakładany termin realizacji projektu: 1.07.2010 - 30.08.2013 r.

Ireneusz Chrzęścik

Dlaczego warto studiować nauki ścisłe?

Dnia 14 czerwca w Akademii Podlaskiej odbyło się spotkanie uczniów szkół ponadgimnazjalnych z przedstawicielami nauk ścisłych. Zainicjowane zostało ono przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach projektu systemowego „Kampania promocyjna na rzecz kierunków matematycznych, przyrodniczych, technicznych” działania 4.1 poddziałania 4.1.3 PO KL.

Na spotkanie przybyło blisko 120 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Po uroczystym otwarciu spotkania przez prof. dr hab. **Tamarę Zacharuk**, Prorektora ds. Organizacji i Rozwoju Akademii Podlaskiej i wprowadzeniu w tematykę spotkania przez panią **Karinę Cywińską** z MNiSW uczestnicy mieli okazję zobaczyć prezentację wszystkich kierunków ścisłych Akademii Podlaskiej oraz Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża

Jana Pawła II w Białej Podlaskiej.

Jako pierwszy zaprezentowany został pokaz kierunków matematyka i chemia przygotowany przez dr Danutę Kroczewską i dr Mirosława Jakubiaka. Dzięki filmowi uczestnicy wybrali się w podróż po Akademii Podlaskiej i mieli okazję posłuchać obecnych studentów i absolwentów matematyki i chemii oraz poznać zalety studiowania na kierunkach zamawianych. Ofertę dydaktyczną Instytutu Informatyki zaprezentował prof. dr hab. **Andrzej Barczak**. W trakcie prezentacji uczniowie mieli okazję dowiedzieć się jakie możliwości otwierają przed nimi studia na takim kierunku i jakie perspektywy zawodowe czekają na nich po ukończeniu studiów informatycznych. Spotkanie zamknęła prezentacja fizyki Akademii Podlaskiej. W trakcie prezentacji uczestnicy zaproszeni zostali do udziału w eksperymentach fizycznych i poznali praktyczne zastosowania fizyki w ich przyszłym życiu zawodowym.

Po serii prezentacji wszyscy uczestnicy zaproszeni zostali do indywidualnych spotkań w kularach i rozmów z wykładowcami oraz studentami prezentowanych kierunków. Uczestnicy bardzo wysoko ocenili przygotowanie prezentacji kierunków ścisłych. Tym bardziej, że uzyskanie wykształcenia w tym zakresie znacznie zwiększa możliwości uzyskania zatrudnienia.

Ewa Nasiłowska



Komputer - to nic trudnego!



Od 1 października 2009 r. Akademia Podlaska realizuje projekt pn. „Komputer – to nic trudnego!” – Nr umowy dofinansowania UDA-POKL.O8.01.01-14-422/08-00. Jest on współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Wartość projektu wynosi 283 507,52 zł. Okres realizacji: 1.10.2009 – 28.02.2011. Głównym celem projektu jest podniesienie i dostosowanie kwalifikacji/umiejętności informatycznych dorosłych osób pracujących do potrzeb regionalnej gospodarki. Część merytoryczną projektu stanowią II edycje kursu z zakresu podstawowej obsługi komputera i wykorzystania technik ICT. Program szkolenia opiera się na formule Europejskiego Certyfikatu Umiejętności Komputerowych i obejmuje 7 modułów szkoleniowych:

1) podstawy technik informatycznych;
2) użytkowanie komputerów;
3) przetwarzanie tekstów;

- 4) arkusze kalkulacyjne;
- 5) bazy danych;
- 6) grafika menedżerska i prezentacyjna;
- 7) usługi w sieciach informatycznych.

Kurs skierowany jest do pracujących osób dorosłych zgłaszających z własnej inicjatywy chęć uczestnictwa w projekcie. W ramach projektu szkolonych jest 72 beneficjentów.

Wsparcie udzielone przez Akademię Podlaską uczestnikom projektu obejmuje także:

- zapewnienie niezbędnego zaplecza lokalowego, technicznego i kadrowego,
- przeprowadzenie kursu poza godzinami pracy urzędowej,
- dostarczenie niezbędnych materiałów dydaktycznych,
- organizację egzaminów kończących poszczególne moduły szkoleniowe,
- wydanie certyfikatu lub zaświadczenia o ukończeniu kursu.

Dzięki wsparciu z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa uczestnictwo beneficjentów w projekcie jest nieodpłatne.

Radosław Zgierun

Białoruska młodzież walczyła o indeksy Akademii Podlaskiej

W dniu 24 kwietnia w Grodnie na Białorusi odbył się finał XV Konkursu Historycznego „Dzieje Polski” organizowanego przez Polską Macierz Szkolną pod patronatem Akademii Podlaskiej. Wzięło w nim udział 138 uczniów. Do ostatniego etapu eliminacji zakwalifikowanych zostało 29 osób. W składzie jury byli także pracownicy Akademii Podlaskiej: ks. prof. dr hab. **Roman Krawczyk** (dyrektor Instytutu Historii) oraz dr **Adam Bobryk**. Po przeprowadzeniu testu pisemnego i egzaminu ustnego wyłoniono laureatów. Najlepsze wyniki uzyskali w kategorii klas maturalnych: I miejsce **Paweł Ejsmont** (Grodno), II miejsce **Maksym Jasiukiewicz** (Lida) oraz **Aleksander Szyrkow** (Wołkowysk), III miejsce **Aleksandra Grickiewicz** (Baranowicze). Natomiast wśród uczniów klas VIII-X byli to **Aleksander Łuzinow** (Brzozówka), **Stanisław Grodel** (Mołodeczno), **Jan Radziszewski** (Brzozówka). Główną nagrodą w konkursie jest indeks Akademii Podlaskiej na kierunku historia.



Dzień później został przeprowadzony VI Konkurs Literacki adresowany do uczniów szkół polskich. Wzięło w nim udział 70 osób. Do finału zakwalifikowano 16 osób. W składzie jury byli wykładowcy Akademii Podlaskiej: prof. dr hab. **Roman Krawczyk**, dr **Justyna Urban-Puszkarska**, dr **Marzena Kryszczuk**, dr **Adam Bobryk**. Najlepszymi uczestniczkami konkursu okazały się Grodnianki. I miejsce zajęła **Alina Bajgużakowa**, II miejsce **Julia Kryszczyna** i **Tamara Arutian**. Natomiast na III miejscu uplasowała się **Julia Dmuchowska** (Wołkowysk). Główną nagrodą konkursu był indeks Akademii Podlaskiej na kierunku filologia polska.

Konkursy te mają duże znaczenie dla promocji Polski. Propagują one zarówno naszą historię, jak też język oraz literaturę. Poprzez to zachęcają do podejmowania nauki w polskich placówkach oświatowych. Konkursy powodują również zainteresowanie naszymi dziejami w wymiarze ponadprogramowym. Uczestniczą w nich bowiem uczniowie szkół gdzie w różnej formie nauczany jest język polski oraz młodzież z innych placówek, gdzie kształcą się po rosyjsku lub białorusku. Akademia Podlaska wnosi więc poważny wkład w rozwój oświaty polskiej na Wschodzie. Ma to również duże znaczenie dla rozbudowy współpracy między naszymi krajami.

Aktualnie na Białorusi języka polskiego w szkołach uczy się 11801 osób. Zajęcia z nimi prowadzi 281 nauczycieli. Język polski jako kierunek studiów lub przedmiot wykładany jest również na 12 uczelniach wyższych w Mińsku, Witebsku, Mohylewie, Homlu, Brześciu, Grodnie, Baranowiczach. Na zajęcia z języka polskiego uczęszcza łącznie w tych ośrodkach akademickich 744 studentów. Pracuje z nimi 35 polonistów.

Menedżerowie biznesu

Dnia 12 maja odbyła się IV edycja konkursu „**Liga Menedżerów Biznesu**” organizowanego przez Koło Naukowe Menedżerów TOP MANAGER oraz Instytut Zarządzania i Marketingu. Konkurs był przeglądem wiedzy z zakresu zarządzania, ekonomii, marketingu, prawa i logistyki oraz sprawdzianem umiejętności zastosowania tej wiedzy w praktyce. Składał się z dwóch etapów. W pierwszym zadaniem pięciu zespołów było opracowanie i zaprezentowanie strategii promocji szkoleń integracyjnych dotyczących nauki gotowania. Zadanie to należało wykonać w sposób jak najbardziej atrakcyjny dla potencjalnego klienta. Drugim zadaniem był quiz tematyczny. Dwa zespoły, które uzyskały największą ilość punktów zostały zakwalifikowane do finału konkursu.

Zadaniem finałowym było studium przypadku opisujące problem firmy zmuszonej do redukcji zatrudnienia. Zespoły miały rozstrzygnąć, czy korporacja powinna zwolnić doświadczonego pracownika z wieloletnim stażem pracy, czy też niedawno zatrudnionego specjalistę o cennych dla firmy kompetencjach oraz zaproponować sposoby złagodzenia negatywnych emocji towarzyszących utracie pracy. W tej części konkurencji o ilości zdobytych punktów decydowały



takie aspekty jak: autoprezentacja, kreatywność, umiejętność radzenia sobie w trudnej sytuacji, znajomość otoczenia rynkowego oraz etyka biznesu. W ocenie wykonania zadania olbrzymią pomocą służyła **Joanna Sajko** – psycholog i doradca zawodowy z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Warszawie Filia w Siedlcach oraz **Beata Radomyska** – specjalistka ds. wizerunku biznesowego z Centrum Kreowania Wizerunku i Autoprezentacji. Po burzliwych obradach jury, któremu przewodniczył **Stanisław Staręga** - Dyrektor Zakładu Zarządzania Jakością Polimex - Mostostal S.A., wyłoniono laureatów. Zwycięzcami konkursu zostali studenci III roku kierunku zarządzanie i marketing: **Ewa Kozak**, **Radosław Kalinowski** oraz **Kamil Joński**. Drugie miejsce zdobyli: **Beata Kopeć**, **Justyna Przychodzień** oraz **Paweł Kudlak**. Trzecie zajęł zespół w składzie: **Edyta Bryk**, **Kamila Urbańska** oraz **Radosław Kielczykowski**. Nagrody i dyplomy laureatom wręczył Dziekan Wydziału Zarządzania – prof. dr hab. **Jarosław Kardas** oraz prezes Koła Naukowego TOP MANAGER – **Artur Barszczewski**.

Łączna wartość nagród przyznanych podczas LMB wyniosła około 7500 zł. Patronami medialnymi konkursu były: „Gazeta Siedlecka”, „Tygodnik Siedlecki” oraz Radio „Eska”.

Edyta Bombiak



proszenie kapitału i innowacji oraz przenikanie kluczowych kompetencji i pożądaných działań.

2. Polityka regionalna uwarunkowana procesami harmonizacji i zbieżności.

3. Uwarunkowania efektywności i konkurencyjności gospodarek krajów oraz przedsiębiorstw (także MSP) stojących przed wyzwaniami wolnego handlu i ubóstwa.

4. Społeczne aspekty rozwoju nauki i przedsiębiorczości w wielowymiarowym ujęciu procesu globalizacji.

5. Społeczne i gospodarcze uwarunkowania instytucjonalnego porządku gospodarki światowej – rola i wpływ koncernów międzynarodowych, Światowej Organizacji Handlu oraz organizacji pozarządowych.

Należałoby zaakcentować szczególnie niektóre wystąpienia naszych prelegentów. Prof. **Richard Nicholls** z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu mówił na temat wyzwań globalizacji w zakresie zarządzania kontaktami w sferze usług. Dr **Ian Hipkin** z Uniwersytetu Exeter (Anglia) i z École Supérieure de Commerce de Pau (Francja) wygłosił referat na temat innowacji wartości i przyszłości współczesnych organizacji w erze postglobalizacyjnej.

W dniach 19 – 23 kwietnia w Akademii Podlaskiej odbył się VIII Tydzień Międzynarodowy - Międzynarodowa Konferencja Naukowa INTERNATIONAL WEEK 2010 pt. „Czy era postglobalizacyjna? Nowe wizje, nowe wyzwania”, na którą przyjechali znakomici przedstawiciele nauki oraz biznesu z zagranicy (Rumunia, Wielka Brytania, Szwecja, Czechy), jak również z kraju. Językiem konferencyjnym był angielski. W imieniu władz Uczelni obrady otworzył Prorektor AP prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski**. Natomiast Dziekan Wydziału Zarządzania prof. dr hab. **Jarosław Kardas** wygłosił kilka słów wprowadzających do tematu konferencji.

Cztery sesje plenarne obejmowały następujące obszary tematyczne:

1. Ewolucja zarządzania przedsiębiorstwem uwzględniająca roz-

Natomiast dr **Konrad Raczkowski** z Instytutu Bezpieczeństwa i Polityki Rozwoju w Szwecji przedstawił ogólnoswiatowe wyzwania dotyczące zastosowania zarządzania wiedzą w handlu międzynarodowym. Dr **Marzena Wójcik-Augustyniak** z Akademii Podlaskiej zapoznała wszystkich uczestników z jej wizją uniwersytetu przyszłości.

W ramach Konferencji odbyły się także zajęcia warsztatowe dla studentów. Zostały one poświęcone różnym zagadnieniom z zakresu nowoczesnych metod zarządzania we współczesnej organizacji w warunkach ery globalizacyjnej i post-globalizacyjnej, opracowywaniem strategii dla korporacji międzynarodowych czy tworzeniem wizji uniwersytetu przyszłości itp. Prowadzili je goście z zagranicy i z Polski w języku angielskim ze studentami różnych kierunków AP. Warto dodać, że ostatniego dnia, studenci prezentowali projekty, przygotowywane w trakcie całego tygodnia. Nagrody dla najbardziej wyróżniających się studentów w imieniu władz Wydziału Zarządzania oraz Instytutu Zarządzania i Marketingu wręczył prodziekan prof. dr hab. inż. **Janusz Toruński**.

Komitet organizacyjny konferencji oraz władze Wydziału Zarządzania zapraszają na IX Międzynarodową Konferencję Naukową w ramach INTERNATIONAL WEEK 2011.

Wioletta Wereda

Różne oblicza ofert bankowych

W dniu 2 czerwca 2010 roku w budynku Akademii Podlaskiej przy ulicy 3 Maja 54 odbyło się sympozjum studentów pt. „Różne oblicza ofert bankowych” Sympozjum zostało zorganizowane przez Instytut Matematyki i Fizyki przy współpracy z Kołem Naukowym Studentów Matematyki. Prelegentami byli studenci II roku matematyki, którzy przedstawili wyniki przeprowadzonych przez siebie analiz takich produktów jak: kredyty mieszkaniowe, hipoteczne, konta osobiste, oraz konta typu direct. Omówili różnice pomiędzy kartami płatniczymi, debetowymi i kredytowymi. Podczas ponad dwugodzinnego spotkania można było zapoznać się z historią bankowości oraz kolejnymi etapami jej rozwoju. Zmotoryzowaniu, czy też ci co myślą o zakupie samochodu mogli dowiedzieć się o najkorzystniejszych obecnie na rynku kredytach samochodowych oraz leasingach. Zdaniem naszych studentów najlepszym bankiem do zaciągnięcia

kredyty konsumpcyjnego jak również hipotecznego jest Bank Poczty. Biorąc kredyt należy decydować się na raty malejące. Jeśli planujemy zakup samochodu warto zapoznać się z ofertą Getinbanku, który oferuje kredyt o oprocentowaniu rzeczywistym około 10,5%. Jeśli interesuje nas marka Toyota wówczas warto skorzystać z jej oferty kredytowej. Wśród kont osobistych nasi studenci uznali za „najprzyjaźniejszy dla naszej kieszeni” rachunek prowadzony przez Inteligo. Wszyscy jednoznacznie uznali, że wybór jest bardzo trudny i dokonując go należy kierować się własnymi preferencjami i oczywiście uwzględniać przepływy gotówki. Bezdiskusyjnie uznano jednak, że najkorzystniejsze konto to konto typu direct co można podsumować przytaczając słowa pewnej reklamy: „Tylko to masz za darmo, co zrobisz sam”. Jednak jak zauważyli nasi studenci „za darmo” nie oznacza bez kosztów. Podob-

nie trudno jednoznacznie wybrać najkorzystniejszą kartę debetową. Zdaniem naszych prelegentów oferty większości banków są porównywalne. Uznano zatem, że ważne jest aby móc dokonywać swobodnych i „tanich” wypłat poza granicami kraju.

Wśród wygłoszonych referatów i przedstawionych prac rozstrzygnięto konkurs na najlepiej wykonane i przedstawione prace. I nagrodę zdobyła **Katarzyna Zalewska** za pracę „Kredyty gotówkowe”, II miejsce zajęła **Sylvia Szymowska** za pracę „Historia bankowości. Zasady funkcjonowania banków”, III miejsce przypadło **Monice Żurawskiej** za pracę „Konta osobiste”. Sesję poprowadził mgr **Dariusz Uchman**, zaś podsumowali dyrektor Instytutu Matematyki i Fizyki dr **Mirosław Jakubiak** oraz dr **Grzegorz Lewandowski**, którzy wręczyli dyplomy i nagrody.

13 medali lekkoatletów

Znakomicie spisala się nasza reprezentacja na XXVII Akademickich Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce, które odbyły się w dniach 28-29 maja 2010 roku w Warszawie. Najwyżej należy ocenić występy **Moniki Wiśniowskiej**, która wywalczyła akademickie mistrzostwo Polski w biegu na 800 m (2:09.56), **Łukasza Mianowicza** – medal srebrny w biegu na 800 m (1:51.62), **Łukasza Prokopczuka** – medal brązowy w skoku wzwyż (2.07) oraz sztafety 4 x 400 m K (**Paradowska, Pustoła, Wiśniowska, Flis**), która po porywającym finiszu **Moniki Flis** wywalczyła wicemistrzostwo, ustanawiając jednocześnie rekord okręgu siedleckiego (obejmującego dawne województwo siedleckie) – 3:53.52.

Na XXVII Akademickich Mistrzostwach Polski w Warszawie barwy AZS Akademii Podlaskiej reprezentowali: **Monika Wiśniowska, Monika Flis, Paulina Paradowska, Beata Pustoła** (wszystkie 400 m, 800 m i 4 x 400 m), **Martyna Sieczkowska** (wzwyż), **Edyta Zareba** (400 m, 800 m), **Łukasz Mianowicz** (400 m, 800 m), **Łukasz Prokopczuk** (wzwyż), **Grzegorz Kotowski** (100 m), **Sławomir Ciok** (dysk, kula). W Mistrzostwach wzięło udział ponad 1500. sportowców.

Medale dla AZS AP zdobyli: **Monika Wiśniowska** – 2 złote, 1 srebrny; **Łukasz Mianowicz** – 2 złote, 1 srebrny; **Łukasz Prokopczuk** – 1 srebrny, 1 brązowy; **Monika Flis** – 1 srebrny, 1 brązowy; **Martyna Sieczkowska** – 1 złoty; sztafeta 4 x 400 m K (**Paradowska, Pustoła, Wiśniowska,**

Flis) – 2 srebrne.

W biegu na 800 m **M. Wiśniowska** była faworytką. I nie zawiodła! Najwięcej emocji dostarczył bieg sztafetowy kobiet 4 x 400 m, w którym nasza reprezentacja pokonała wiele znakomitych zespołów. Niezwykle pasjonujący pojedynek stoczył w skoku wzwyż startujący po długiej kontuzji **Ł. Prokopczuk**, zdobywając brąz (w klasyfikacji generalnej) i srebro (w klasyfikacji Uczelni Społeczno-Przyrodniczych). Wysokość 2.07 m



pokonało 4 zawodników, ale to Łukasz był najbliższy zaliczenia 2.10 i zdobył 2 złotych medali.

WYNIKI:

Klasyfikacja generalna:

800 m K: 1. **M. Wiśniowska** (AZS AP) – 2:09.56; 2. M. Harasim (UWM Olsztyn) – 2:09.67; 3. E. Jacniak (WSSP Lublin) – 2:10.48. // 4. **M. Flis** (AZS AP); 7. **P. Paradowska** (AZS AP).

Sztafeta 4 x 400 m K: 1. SGGW Warszawa – 3:51.30; 2. **AZS AP Siedlce** (**Paradowska, Pustoła, Wiśniowska, Flis**) – 3:53.52; 3. AWF Warszawa – 3:53.79.

Skok wzwyż K: 1. K. Stepaniuk (WS-

FiZ Białystok) – 178. // 6. **M. Sieczkowska** (AZS AP) – 166.

800 m M: 1. Sz. Krawczyk (PWSZ Piła) – 1:51.43; 2. **Ł. Mianowicz** (AZS AP) – 1:51.62; 3. A. Wiśniewski (PP Poznań) – 1:51.95.

Skok wzwyż M: 1. A. Kargulewicz (UPr Poznań) – 207; 2. Ł. Mróz (UB Białystok) – 207; 3. **Ł. Prokopczuk** (AZS AP) – 207.

Klasyfikacja US-P:

400 m K: 1. M. Romiszewska (SGGW) – 56.24; 2. **M. Wiśniowska** (AZS AP) – 58.10; 3. **M. Flis** (AZS AP) – 58.20. // 4. **P. Paradowska** (AZS AP); 6. **B. Pustoła** (AZS AP).

800 m K: 1. **M. Wiśniowska** (AZS AP) – 2:09.56; 2. **M. Flis** (AZS AP) – 2:10.55; 3. M. Keller (SGGW) – 2:11.02. // 4. **P. Paradowska** (AZS AP); 6. **B. Pustoła** (AZS AP).

Sztafeta 4 x 400 m K: 1. SGGW Warszawa – 3:51.30; 2. **AZS AP Siedlce** – 3:53.52; 3. UPe Kraków – 4:03.87.

Skok wzwyż K: 1. **M. Sieczkowska** (AZS AP) – 166; 2. M. Maj (SGGW) – 166; 3. M. Kopydłowska (UTP Bydgoszcz) – 154.

400 m M: 1. **Ł. Mianowicz** (AZS AP) – 49.86; 2. M. Diduch (UPr Lublin) – 50.07; 3. D. Bezwierchny (UPe Kraków) – 51.01.

800 m M: 1. **Ł. Mianowicz** (AZS AP) – 1:51.62; 2. G. Łuszczynski (AJD Częstochowa) – 1:53.48; 3. P. Kamiński (SGGW) – 1:54.86.

Skok wzwyż M: 1. A. Kargulewicz (UPr Poznań) – 207; 2. **Ł. Prokopczuk** (AZS AP) – 207; 3. T. Król (SGH Warszawa) – 207.

Stanisław Ostrowski

MISTRZOWIE TANG SOO



W Ośrodku Sportu i Rekreacji w Puławach odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Polski w sportach walki Tang Soo Do. W zawodach wzięło udział ponad trzysta zawodników z kilkudziesięciu klubów z całego kraju. Klub Uczelniany AZS AP Siedlce reprezentowała czteroosobowa ekipa z sekcji taekwondo. Szkoleni przez instruktora dr. **Mariusza Ciszka** zawodnicy zdobyli 2 medale: **Kamil Borkowski** (srebrny) i **Dawid Prochenka** (brązowy).

Nasi sportowcy zajęli też kilka wartościowych miejsc punktowanych. A oto wyniki uzyskane przez drużynę AZS AP:

Kamil Borkowski – 2. miejsce (srebrny medal) w formule walki

semi-contact, w kategorii wiekowej juniorów (do 185 cm); 4. miejsce w formule walki semi-contact (w kategorii open)

Dawid Prochenka – 3. miejsce (brązowy medal) w formule walki light-contact, w kategorii wiekowej juniorów (do 78 kg)

Adrian Prochenka – 5. miejsce w formule walki semi-contact, w kategorii wiekowej juniorów (do 175 cm).

Stanisław Ostrowski

Turnieje piłkarskie



W ostatnim czasie odbyły się dwa turnieje piłkarskie z udziałem studentów naszej Uczelni. Na rozegranym w Płocku **Turnieju Piłkarskim o Puchar Mazowsza Szkół Wyższych** reprezentacja Klubu Uczelnianego AZS AP zajęła **III miejsce**. Zwyciężył zespół Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku. W dorocznym turnieju organizowanym w okresie Jackonaliów w Siedlcach udział wzięło 12 zespołów. Do turnieju finałowego, który odbył się na boisku S.P. nr 7 w dniu 25 maja 2010 r., zakwalifikowały się cztery drużyny. Zwyciężył zespół **ZSP nr 3**, przed **AZS AP II** i **WSFiZ**.

W dniach 20-21 maja 2010 r. w organizowanym przez Samorząd Studentów Politechniki Warszawskiej **Turnieju Piłkarskim o Puchar Mazowsza Szkół Wyższych**, który odbył się w Płocku, wzięła udział reprezentacja AZS AP. Po pierwszych wysokich zwycięstwach nad Akademią Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej (8:2), Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego (7:1) oraz reprezentacją Uniwersytetu Lwowskiego z Ukrainy (4:1) nasza drużyna musiała uznać wyższość późniejszych triumfatorów i zajęła w turnieju **III miejsce**. Akademię Podlaską reprezentowali: **Przemysław Kowalczyk, Łukasz Rucikowski, Mateusz Padysz, Kamil Małecki, Ma-**

ciej Wasiluk, Piotr Pawlik, Rafał Kalicki, Marcin Trębacki, Paweł Tokarzewski, Jarosław Kisiel, Przemysław Brzęczak, Maciej Wikiera.

Turniej organizowany w okresie święta Żaków odbył się już po raz piąty. W tym roku przyjął nową formułę. W ramach promocji Uczelni do Turnieju zaproszone zostały szkoły ponadgimnazjalne z miasta Siedlce. Na zaproszenie odpowiedziały reprezentacje następujących szkół: II LO im. Św. Królowej Jadwigi, IV LO im. S. Żółkiewskiego, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 i Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania. Z Akademii Podlaskiej startowało 6 zespołów, reprezentujących poszczególne wydziały i kierunki. W sumie w rozgrywkach uczestniczyło ok. 150 zawodników. Turniej finałowy z udziałem 4 zespołów odbył się w dniu 25 maja 2010 r. na boisku S.P. nr 7. Ostateczna kolejność:

1. ZSP nr 3

2. KU AZS AP II

3. WSFiZ

4. Edukacja dla Bezpieczeństwa (WH AP)

Zespoły z miejsc 1-3 otrzymały pamiątkowe puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Statuetkę Króla Strzelców zdobył student I roku WH AP (Logistyka) – **Jarosław Kisiel**.

Sprawne przeprowadzenie Turnieju było możliwe dzięki przychylności Dyrekcji Siedleckich Szkół: **Alicji Świdorskiej** (SP nr 7), **Krystynie Więclawek** (ZSP nr 1) i **Janowi Stankiewiczowi** (ZSP nr 3). Słowa podziękowania za koordynację i zaangażowanie należą się także studentowi V roku POiOC **Grzegorzowi Tchórzewskiemu**.

Lech Poduch

Mistrzowie jeździectwa



laskiej. W skokach: **Ewa Zdrodowicz**, I rok zootechniki - 35 miejsce w klasyfikacji ogólnej. W ujeżdżaniu: **Daria Łoszakowa**, I rok filologii rosyjskiej - 25 miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Paweł Żdzieborski, student I roku filologii angielskiej i reprezentant siedleckiego AZS został Akademickim Mistrzem Polski w jeździectwie (kategoria skoki/amator). Akademickie Mistrzostwa Polski odbyły się w Bydgoszczy-Myśliczynie, w dniach 21-23 maja. Zawodnicy startowali w dwóch kategoriach głównych: ujeżdżenie i skoki, oraz w dwóch podkategoriach: profi i amator. W zawodach udział wzięło 156 studentów z 38 uczelni. W mistrzostwach wzięły udział jeszcze dwie zawodniczki z Akademii Podlaskiej.

Wiesław Augustyniak

WIEŚCI Z SENATU

JM Rektor przedstawił następujące informacje:

- o wizycie komisji PKA na kierunkach matematyka i informatyka,

- prof. dr hab. **Kazimierz Jankowski** – Prorektor ds. Nauki w formie prezentacji multimedialnej przedstawił sprawozdanie z działalności naukowej Uczelni, a także sprawozdanie ze współpracy z innymi uczelniami i ośrodkami naukowymi.

Mgr **Maria Niesiołowska** – Dyrektor Biblioteki Głównej przedstawiła w formie prezentacji multimedialnej sprawozdanie z działalności Biblioteki.

JM Rektor prof. dr hab. **Antoni Jówko** przedstawił wnioski o wyróżnienie medalem „ZA ZASŁUGI DLA SIEDLECKIEJ UCZELNI”, wnioski o przyznanie nagród Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, wnioski o odznaczenie Medalem za Długoletnią Służbę a także wnioski o odznaczenie Medalem Komisji Edukacji.

JM Rektor zreferował zagadnienia dotyczące przejęcia placówek dydaktycznych od Samorządu Wojewódzkiego. Dotyczy następujących szkół w Siedlcach:

- 1) Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych;
- 2) Zespołu Medycznych Szkół Policealnych.

Prof. nzw. dr hab. **Barbara Gąsiorowska** przedstawiła następujące wnioski:

- wniosek Rady Wydziału Przyrodniczego o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 makrokierunku studiów bioinżynieria produkcji żywności – studia I stopnia stacjonarne i niestacjonarne oraz specjalności na tym makrokierunku,

- wniosek Rady Wydziału Przyrodniczego o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 na studiach II stopnia stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunku biologia specjalności zarządzanie środowiskiem,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 na studiach II stopnia stacjonarnych i niestacjonarnych na kierunku pedagogika specjalności profilaktyka społeczna,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o zmianę nazwy specjalności na kierunku pedagogika na studiach stacjonarnych II stopnia z edukacja do bezpieczeństwa na edukacja dla bezpieczeństwa,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 Podyplomowych Studiów Historii,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o zmianę nazwy Podyplomowego Studium Archiwistyki i Zarządzania Dokumentacją na Podyplomowe Studia Archiwistyki i Zarządzania Dokumentacją Współczesną,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o utworze-

nie od roku akademickiego 2010/2011 na studiach II stopnia, stacjonarnych na kierunku filologia polska specjalności filologia polska z językiem rosyjskim,

- wniosek Rady Wydziału Humanistycznego o zmianę nazwy specjalności na kierunku filologia polska na studiach I stopnia stacjonarnych i niestacjonarnych z filologia dla mediów i biznesu na filologia dla mediów i biznesu z językiem obcym,

- wniosek Rady Wydziału Nauk Ścisłych o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 Podyplomowych Studiów Kształcenia Nauczycieli Chemii/Matematyki,

- wniosek Rady Wydziału Zarządzania o utworzenie Studiów Podyplomowych Polsko-Angielskie MBA Doskonalenie Kompetencji Menedżerskich,

- wniosek o utworzenie od roku akademickiego 2010/2011 studiów niestacjonarnych I stopnia, licencjackich na kierunku dietetyka.

Dr **Ryszard Droba** zreferował zagadnienia dotyczące uchwalenia regulaminu studiów.

Prof. dr hab. **Iwona Szamrej-Foryś** – Dziekan Wydziału Nauk Ścisłych przedstawiła wniosek Rady Wydziału Nauk Ścisłych o mianowanie dr hab. inż. **Mirosławy Danuty Ossowskiej-Chruściel** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Chemii Organicznej i Stosowanej Instytutu Chemii.

Dr **Ryszard Droba** – Prorektor ds. Dydaktyki zreferował zagadnienia dotyczące:

- szczegółów w sprawie warunków i trybu rekrutacji oraz form studiów prowadzonych w AP w roku 2011/2012

JM Rektor prof. dr hab. **Antoni Jówko** zwrócił się z prośbą do członków Senatu o akceptację zawartych umów z następującymi podmiotami zagranicznymi:

- 1) Smoleńska Państwowa Medyczna Akademia Federalnej Agencji Ochrony Zdrowia i Społecznego Rozwoju,
- 2) Sewastopolski Narodowy Techniczny Uniwersytet,
- 3) Płowski Uniwersytet im. Paisii Hilendarskiego w Płowdiw,
- 4) Sofia Uniwersytet „St. Kliment Ohridski”,
- 5) Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy,
- 6) Uniwersytet w Limoges,
- 7) Wiatski Państwowy Humanistyczny Uniwersytet w Kirowie.

JM Rektor prof. dr hab. **Antoni Jówko** na podstawie § 22 ust. 1 pkt 8 statutu AP zwrócił się do członków Senatu o wyrażenie zgody na zawarcie przez Rektora umowy o współpracy z Głównym Obserwatorium Astronomicznym Państwowej Akademii Nauk Ukrainy.

TWÓRCZOŚĆ

Dotyk

N. A.

Twe oczy potracają moje oczy;
Twe serce ściska moje serce,
 mą duszę, myśli w ruchu;
 głowa niespokojna.
Wśród tylu zawirowań, ulic,
dróg,
 pól i lasów- ma droga
 zawsze dla Ciebie wolna.

Ta noc dziwnie spokojna,
Ta noc w myślach upojna;
Spać nie chcę, nie muszę!
Czym jutro nas zaskoczy?!?
Może wejdę w Twoje oczy?

Wiedz, że tyle jest gwiazd
w jednej iskierce:
Miej serce i patrzaj w serce.

Solus

Dlaczego zanik kultury?
Dlaczego brak prawdy,
 kres tradycji,
 wiele ekstradycji?

dlaczego burzą mury?
.....
.....

Widziałem losy dalsze-
- i- nic dobrego nie wróżą:
Brat zabije brata,
Brat wyda brata,
Brat zmiążdży brata-
 - kata.

Co robimy ze światem?!?
tu wojna, tam wojna,
tu jeszcze dzień upojny,
tam- już noc niespokojna.

Zniszczmy zło-
- zniszczmy broń, pistolety,
 zniszczmy fałsz i zakłamania,
 zniszczmy siłę globalizowania.
udawania i pasywności...

Wychodzą z grobów święte kości,
Ziemia miażdży się i wzrasta;
Rosną wsie, padają miasta...
 Czy pax w świecie zagości?
(...)

Może wtedy, gdy
nie będzie panów ichmości.

„Niedościgniony czas ucieczki...”

B. W.

Niedościgniony czas ucieczki
wiecznie skrywa tajemnice;
wśród tych zawirowań życia
jedna myśl podtrzymuje nas
przy życiu.

i świat piękniejszy staje się...

Leśny strumień płynie szybko,
zna on swoją metę...
Serce w tęskność popada
widząc te odległości-
- tyle gwiazd na niebie!
Popatrz- one też szukają
miłości.

Jestestwo

B. Ś.

Dosięgnij głębi, dosięgnij źródła,
Odkryj szczęście długie jak
szczudła.
Znajdź żywność nadziei,
Zdobądź szczyt ułomnych kniei.
Pędź za uczuciem ku wyżynom,
Pędź za uczuciem ku nizinom.

Wszystko możliwe, niczego
niemożliwego nie ma...

Wszystko jest i niczego nie ma...

Moja piosnka (III)

Trawa zapłakana,
Trawa w rosę osnuta
Czeka do rana, ujrzeć
Pragnie ciebie- o, słońce!

Ty nadajesz trawie sens życia,
Sens życia prawdziwy-
- trawa ujrzeć cię pragnie...

I nie zawsze cię ujrzy...

Te obłoki, jak stado szarańczy,
Zobaczyć ciebie nie pozwalają.

Ale myśli nasze dotrą do nas.
Nie są nietopezim słuchem
Co odbiwszy- powraca.
Twoje myśli nie powracają,
nigdzie ani do nikogo.



Łukasz Wawryniuk
V rok, filologia polska

Perpetuum mobile?

Zniszczone lasy, popalone łąki...
O! Jak chciałbym skrócić czas naszej
rozłąki!
Chciałbym widzieć niebo oczami
czterema,
Czuć chłód i promień- świat się
zmienia...

Świat dogania i nie zdąża,
Człowiek w tyle a nadaża...
Wszelkie ptactwo już się zbiera:
Uczucie chcą wybierać.
Nie odgadną mętna nurtu,
Nie dostąpią serca hurtem...

Tylko miłość nas zwycięży,
Miłość kroczy do oręży;
Miłość wszystko zwycięży.

Pamiętaj człeku o tem
Zanim staniesz się robotem...

Ubi sunt?

Rosła lipa,
nie ma lipy...

Było życie,
nie ma życia...

Była niewola,
nie ma swobody...

Był eden,
nie ma rajy...

Był kosmaty eliksir,
Był...

Byłem ja,
nie ma mnie?!?